Nr. 30 (7298) WARSZAWA, NIEDZIELA 30 STYCZNIA 1938 r. R K XLII

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 12 i pół do 2-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy. w soboty do 3 popoł
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Cena numeru 10 groszy

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA Nr. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.13-88
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 112

Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20 na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Św. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul. Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al. Kościuszki 29. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64 „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK POZNAŃSKO-POMORSKI" Poznań, ul. Stroma 24. „ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI" Białystok, Rynek Kościuszki 29.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaufiarowanie pracy bezpłatne
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Straszliwa katastrofa pod Rzymem

Wybuch w prochowni

Dziesiątki zabitych i setki rannych

W prochowni w m. Colle Ferro w odległości ok. 50 klm. od Rzymu nastąpił wczoraj z rana straszliwy wybuch. Dotychczas stwierdzono 20 zabitych i kilkuset rannych. Przyczyny wybuchu nie są narazie ustalone. Wedle doniesień urzędowej agencji Stefani był to nieszczęśliwy wypadek.

Pierwszy wybuch wydarzył się o godz. 8 min. 30. Po pierwszym wybuchu nastąpiły inne. Straż ogniowa czyniła wszelkie wysiłki, celem opanowania katastrofy. Do południa wydobyto spod gruzów około 10 trupów. Na miejsce katastrofy wyjechały z Rzymu władze oraz 70 samochodów sanitarnych. Popołudniu na miejsce katastrofy udał się król.

Z Rzymu wysłano oddziały piechoty, saperów i karabinierów, które otoczyły miejsce katastrofy kordonem w promieniu kilku kilometrów. Prochownia zatrudniała około 12 tys. robotników.

Wojna partyzancka w Chinach

Cała ludność uczy się prowadzenia walki z najeźdźcą

Donoszą z Kantonu, że generał Yih-Tszien-Ying, szef sztabu generalnego 8 armii chińskiej, przybył do Kantonu, by na polecenie marszałka Czang - Kai - Szeka organizować przygotowanie mas do ewentualnej wojny partyzanckiej w Chinach Południowych.

Agencja Domei donosi: wczoraj wzrosła aktywność działań wojennych na linii kolejowej Tientsin - Pukeu. Oddział złożony z 3.000 Chińczyków przeprowadził kontratak na Tsinig, w prowincji Szantung. Wojska japońskie odparły to przeciwnatarcie zadając nieprzyjacielowi poważne straty.

Reuter donosi na podstawie źródeł chińskich, że oddziały japońskie, które usiłowały przejść do natarcia od strony Mingkiang zostały po bitwie odrzucone, przyczym 2.000 Japończyków zostało otoczonych. Chińczycy zajęli ponownie Mendziu.

***

Rząd japoński odwołał większą część oficerów, wysłanych z Japonii do Rosji Sowieckiej na zasadzie wymiany, dla odbycia kursu języka rosyjskiego. Oficerowie obowiązani są powrócić w końcu lutego.

Wielka ofensywa wojsk republikańskich

na froncie Estramadury

Pod Teruelem inicjatywa znajduje się także w rękach wojsk rządowych

Havas donosi z Barcelony, że wojska rządowe po kilkudniowym przygotowaniu rozpoczęły natarcie w prowincji Estramadura w kierunku Villa Franca de los Barros, która to miejscowość jest najsilniejszym stanowiskiem powstańców, chroniącym węzeł kolejowy. Merida, w którym zbiegają się linie, łączące Hiszpanię centralną z północą i południem.

Natarcie popierane jest przez lotnictwo rządowe, które bombardowało wczoraj miejscowości Oropesa i Talavera.

Front prowincji Estramadura ma ponad 300 km. długości. Wojska rządowe obsadziły miejscowości Medellin, Castuera i San Benito na pustynnym płaskowzgórzu i zagrażają obecnie odcięciem komunikacji pomiędzy Andaluzją a Estramadurą.

Przez długi czas taką samą rolę odgrywał dla faszystów Teruel, z którego faszyści mogli odciąć Walencję od Barcelony.

***

Ministerium obrony Hiszpanii donosi: Wojska rządowe przejęły na odcinkach Singra i Celadas oraz na froncie estramadurskim na odcinku Villa Nueva inicjatywę operacyj. Z innych frontów nie ma nic ważnego do odniesienia.

Czarna śmierć nie odpoczywa

Z Duisburgu donoszą, iż w kopalni Thyssen wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 3 górników. W jednym z szybów obsunęło się sklepienie, przygniatając 1 rębacza i 2 robotników.

Pod Wrocławiem w kopalni Królowej Luizy nastąpiło znaczne obsunięcie gruntu na poziomie 400 mtr. pod ziemią. Kilku górników zostało zasypanych i odciętych zupełnie od świata. Jeden zmarł — trzech zaś zostało ciężko rannych.

Anglia już gromadzi zapasy żywności

na wypadek wojny

Rząd angielski zajął się opracowaniem planu zaopatrzenia Anglii w środki żywności na wypadek wojny. Plan ten dostosowany do podniesienia obronności państwa. Konferencje odbyte w tym celu pomiędzy przedstawicielami ministeriów gospodarki i obrony narodowej, ustaliły ramy organizacyjne dla poszczególnych przedsiębiorstw oraz programu utworzenia wielkich zapasów konserw. — Również przewidziane zostały w programie możliwości komunikacyjne Anglii z poszczególnymi częściami imperium brytyjskiego mającymi dostarczać zapasów żywności. W tym celu specjalnie pod uwagę wzięto starsze i mało używane porty na zachodnim i wschodnim wybrzeżu Anglii oraz porty Szkocji. Anglia, podzielona została na 15 okręgów administracyjnych, na czele których stać będą specjalni komisarze naznaczeni przez ministerium gospodarki, obdarzeni pełnomocnictwami w dziedzinie racjonalizacji rozdziału i polityki cen. Prace organizacyjne postąpiły tak dalece naprzód, iż w krótkim czasie wszystkie zarządzenia będą mogły być wprowadzone w życie.

Rząd rumuński zawarł kartel wyborczy z hitlerowcami

Między Rządem p. Gogi a partią niemiecką toczą się rozmowy na temat zawarcia kartelu wyborczego. Krążą też pogłoski na temat rokowań prowadzonych pomiędzy partią rządzącą a partią ludową marszałka Averescu. Wczoraj wieczorem premier Goga odbył z marsz. Averescu dłuższą rozmowę.

Co się dzieje w Grecji?

Specjalny korespondent Havasa donosi, że wbrew rozsiewanym pogłoskom, w Grecji nie doszło do oficjalnej zmiany reżimu. Wprawdzie kilkanaście osób, które prowadziły agitację antyrządową, zostało deportowanych daleko od Aten, a wśród nich dwóch przewódców małych stronnictw politycznych, jednak zarządzenie to nie dotyczy przewódców głównych partyj politycznych, jak Sofulis, Konatas, Michalopulos i Papandreanu. Również Zeotokis przebywa w Atenach i znajduje się na wolności.

Po orędziu Prezydenta Roosevelta

Mobilizacja Ameryki

Olbrzymie zbrojenia na morzu, lądzie i w powietrzu

Orędzie prezydenta Roosevelta w sprawie obrony narodowej stanowi ważny etap w rozwoju polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych.

Dodatkowe kredyty na cele wojskowe, przewidziane w orędziu Roosevelta, wskazują na zamiar rządu przekształcenia armii na regularną i przygotowania mobilizacji gospodarczej kraju, aby na wypadek rozpoczęcia kroków wojennych, przemysł prywatny mógł się poświęcić wytwórczości wojennej. W ten sposób uniknęłoby się gromadzenia materiału wojennego — który prędko przestaje być nowoczesnym. Znamiennym jest również przyznanie 6-milionowego kredytu na fabrykację modeli sprzętu wojennego, które zostaną rozdane prywatnym zakładom przemysłowym. Koła wojskowe uważają za rządzenie to za niezbędne do umożliwienia fabrykacji sprzętu już w pierwszych dniach wojny.

Mobilizacja armii zostanie również przyspieszona dzięki podniesieniu stanu liczebności armii rezerwowej do 150 tysięcy. Armia ta umożliwi szybkie przeszkolenie pierwszych rekrutów, gdyż generalna mobilizacja olbrzymiego rezerwuaru ludzkiego Stanów Zjednoczonych odbywać się będzie mogła jedynie stopniowo.

Ogólny tonaż okrętów, których budowa zostanie rozpoczęta przed 1 lipca 1939 roku, wzrośnie po przedłożeniu kongresowi budżetu kontrtorpedowce o tonażu 50.000 ton, w tym 5 pancerników o tonażu 175.000 ton, 2 lotniskowce o tonażu 30.000 ton, 10 lekkich krążowników o tonażu 78.754 ton, 33 kontrtorpedowce o tonażu 50.000 ton, 15 łodzi podwodnych o tonażu 13.658 ton, 4 okręty, eskortujące łodzie podwodne, o tonażu 36.000 ton, 4 okręty pomocnicze dla wodnosamolotów o tonażu 33.200 ton oraz różne jednostki pomocnicze o tonażu 38.250 ton.

Amerykańscy gangsterzy

biją wszelkie rekordy

Na oczach 700 robotników portowych, oczekujących na tygodniową wypłatę, czterej uzbrojeni w karabiny maszynowe bandyci weszli do biura „International Mercantile Co", położonego w jednym z najbardziej ożywionych punktów wybrzeża Hudsonu i po steroryzowaniu personelu zrabowali 24.000 dolarów, po czym skryli się na skradzionym samochodzie ciężarowym.

Życie w „Trzeciej" Rzeszy

Kobiety blokują sklepy rzeźnicze

Ograniczenia w sprzedaży tłuszczów i mięsa w „Trzeciej" Rzeszy, a zwłaszcza na Śląsku, doprowadziły już nie tylko do głośnego wyrażania swego niezadowolenia przez gospodynie domu, lecz również do akcyj, skierowanych przeciw tym zarządzeniom. W jednej z miejscowości niemieckiego Śląska funkcjonariusz policji zabraniał ustawiania się w „ogonek" kupujących smalec oraz inne tłuszcze, tłumacząc, że istniejące rozporządzenia porządkowe zabraniają ustawiania się w „ogonki". — Zdenerwowane kobiety czynnie go obraziły, na skutek czego przybył większy oddział policji, który je rozpędził. Rozpędzone — zablokowały następnie wejścia do wszystkich sklepów rzeźniczych.

Na wędrującej krze lodowej

Ekspedycja polarna w niebezpieczeństwie

W Moskwie rozeszła się pogłoska, że wybitny badacz polarny prof. Szmidt, osobiście stanie na czele ekspedycji ratunkowej, która w początku lutego ma udać się celem zabrania na pokład uczestników ekspedycji Papanina, która wędruje na krze lodowej z pod bieguna w kierunku Grenlandii.

Brak stali w stoczniach angielskich

„Daily Herald" zajmuje się sprawą coraz bardziej dającego się odczuwać braku stali w stoczniach angielskich. Pismo zaznacza, że rząd pozwala na zbyt wielki wywóz stali do państw trzecich, nie zwracając dostatecznej uwagi na potrzeby własnego przemysłu zbrojeniowego. Stocznie w Tyneside i Belfast, musiały zwolnić wskutek tego wielu robotników.

Kto zostanie następcą Schachta?

W najbliższych tygodniach odbyć się ma doroczny wybór prezesa Banku Rzeszy. Przypomnieć należy, iż zwykła kilkuletnia kadencja na tym urzędzie skrócona została w drodze wyjątku w roku zeszłym do jednego roku. Ponieważ dr. Schacht ustąpił ze stanowiska ministra gospodarki Rzeszy, przeto sprawa jego ewentualnej reelekcji na stanowisko prezesa Banku Rzeszy wzbudza powszechne zainteresowanie. W Berlinie krążą pogłoski, że dr. Schacht nie zamierza pozostać na stanowisku prezesa Banku Rzeszy. Jako jego następcę wymieniają dr. Kurta Schroedera, prezesa izby przemysłowo - handlowej w Kolonii i członka zarządu banku wypłat międzynarodowych.

S.O.S. na morzu

Jedna z odbiorczych stacyj radiowych w Ameryce przejęła sygnały S. O. S. norweskiego statku „Newsome", który rozbił się na morzu Antylskim na wysokości m. Courtom Gays w odległości 270 klm. od wybrzeży Nikaragui. Znajdującemu się w niebezpieczeństwie statkowi pospieszył na pomoc należący do „United Fruit Line" statek „Veragua".

Plan Inwestycyjny na rok 1938\9

w komisji Budżetowej Sejmu

Projekt ustawy o finansowaniu niektórych inwestycyj z funduszów państwowych w okresie 1938-39 referował pos. **Sikorski,** stwierdzając, że obejmuje on tylko 134 mil. zł., podczas gdy na ten okres przewiduje się

inwestycje w sumie przeszło 1 miliarda.

Według obliczeń sprawozdawcy ogólna suma inwestycyj w okresie od 1924 do 1938 roku wynosiła

6 miliardów 190 mil. 464 tys. zł.

Obecne wydatki inwestycyjne nie osiągają poziomu lat 1928-9 i 1930-31. Przy naszym braku kapitałów wydatek przeszło 6 miliardów zł. stanowi olbrzymią sumę. Nasz przeszłoroczny budżet zwiększył się o 131 mil. zł., przy czym wydatki konsumcyjne wzrosły o blisko 100 milionów, gdy inwestycyjne o przeszło 30 mil. zł.

Stumilionowy wzrost wydatków konsumcyjnych uszczupla działalność gospodarczą obywateli, czyli że Państwo podcina drzewo, na którym siedzi (!?).

Dalej ref. Sikorski powiada:

Do końca listopada r. z. wydano o 28 i pół milj. zł. więcej aniżeli przewidywał plan inwestycyjny. Podwyższono budownictwo mieszkaniowe z 26 na 41 mil. — Mówca krytykuje politykę budownictwa mieszkaniowego i uważa, że istnieje tylko jedna droga: **znieść ulgi przy budowie nowych domów z wielkimi mieszkaniami, nie łamiąc oczywiście praw nabytych, a udzielać dużych i równych ulg wszystkim budującym domy o małych mieszkaniach.** Fundusze publiczne powinny służyć albo na budownictwo tanich osiedli dla bezrobotnych albo na wypłacanie choć części czynszu za bezrobotnych. Głównym warunkiem rozwoju budownictwa małomieszkaniowego będzie zwolnienie właścicieli nowych domów od darmowego utrzymywania bezrobotnych.

Komisja dla zbadania przedsiębiorstw państwowych wyraziła krytyczne uwagi o 4-letnim planie inwestycji żeglugowych, które szły głównie na zakup tonażu pasażerskiego. Ujemnie wyrażano się o niektórych tranzakcjach Linii Gdynia — Ameryka. Zaciągano pożyczkę w Ubezpieczalni Społecznej i kupowano w kraju węgiel,— który potem sprzedawano kolejom włoskim, a te znowu wpłacały równowartość stoczniom za nabywane statki. Różne odsetki i opłaty stemplowe przy tej zawiłej tranzakcji wynoszą blisko 18 milionów zł., co oczywiście podwyższa cenę statków. W roku ubiegłym wykonano inwestycji za 800 milj., — przy czym w ustawie inwestycyjnej mieliśmy 264 milj.

Mówca wskazuje na niedogodności płynące z braku prawa budżetowego i wyraża nadzieję, że Rząd do końca sesji przedłoży projekt prawa budżetowego.

Mowa ministra Przemysłu i Handlu Romana

Minister Przem. i Handlu Roman stwierdził, że na inwestycje jego resortu preliminowano 20 mil. 300 tys. zł. Z tego na elektryfikację 12 milj., na gazyfikację 4 milj., na inwestycje morskie 4 milj. 300 tys. zł. Plan elektryfikacji na 1938 rok przewiduje dalszą budowę linii przesyłkowej Starachowice — Warszawa kosztem 3 milj., linji Mościce — Rzeszów 2 i pół milj. oraz dokończenie elektrowni w Brześciu 100 tys. Na rozpoczęcie budowy linji przesyłkowej Rożnów — Mościce preliminuje się 1 milj., rozdzielni elektrowni w Czechowie pół milj., elektryfikacji okręgu przemyskiego 1 milj., rozbudowy sieci rozdzielczych 3 i pół milj., elektryfikacji Kresów Wschodnich 200 tys., pomoc kredytowa na elektryfikację drobnego przemysłu 200 tys. zł.

W zakresie gazyfikacji prowadzona będzie dalsza budowa gazociągu na odcinkach Sandomierz — Nisko, Pilzno — Komorów, Lubienia — Radom i Radom—Pionki. Ogółem 139 km.

W zakresie inwestycji morskich przeznaczono 3 milj. 130 tys. na inwestycje portowe, a mianowicie na wykańczanie robót zaczętych w ubiegłym roku i szereg nowych robót budowlanych przy pogłębianiu nabrzeży węglowych, rozbudowie falochronu, budowie portu w Wielkiej Wsi i rozbudowie urządzeń dla zabezpieczenia żeglugi. Jeden milj. 850 tys. przeznaczono na inwestycje rybackie.

***

W toku dyskusji dalszej przemawiali kolejno p. wice-premier Kwiatkowski, min. opieki społecznej M. Zyndram - Kościałkowski, min. Komunikacji J. Ulrych, prezes B. G. K. R. Górecki.

Zagadnienia, poruszone i pogłębione w toku dyskusji, omówimy osobno.

Dwie deklaracje

Że nasz stosunek do Sejmu i do Senatu, które powstały w dniach jesiennych roku 1935, jest bardzo... sceptyczny, — to nie stanowi żadnej tajemnicy. Niemniej wiemy dokładnie, że deklaracja p. pos. Celewicza (Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna) i p. pos. Sommersteina (Koło Żydowskie), deklaracje na rzecz obronności Rzeczypospolitej i poparcia dla wysiłku armii polskiej, — wyrażają ISTOTNIE postawę społeczeństwa ukraińskiego w Polsce, społeczeństwa żydowskiego w Polsce. Społeczeństwo białoruskie, pozbawione reprezentacji własnej w Sejmie obecnym, nie odrzuci z pewnością treści obu tych deklaracyj.

W tym wypadku właśnie— obie deklaracje, złożone w sejmowej Komisji Budżetowej podczas debat nad budżetem Ministerium Spraw Wojskowych, wyrażają NIEWĄTPLIWIE opinie i nastroje szerokich mas ukraińskich i żydowskich w Państwie Polskim. I TO JEST DLA NAS WAŻNE. — Dlatego też my — demokracja polska — uznajemy obie te deklaracje za DUŻE OSIĄGNIĘCIE Państwa Polskiego, — Państwa, które jest WŁASNOŚCIĄ WSPÓLNĄ wszystkich jego obywateli.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Akcja tajnego naczelnego komitetu

Arabów w Palestynie

Tajny naczelny komitet arabski zwraca się do Muzułmanów całego świata z wezwaniem, by w piątek najbliższy podczas modlitwy południowej przypomnieli sobie o ofiarach walk niepodległościowych w Palestynie, jak również, by w miarę możności wysyłali telegramy bądź listy ze swą opinią o wypadkach palestyńskich do najwyższych osobistości państw muzułmańskich: królów Jamanu, Sundii, Egiptu, Iraku, Nizama Hajdarabadu, księcia Kuajtu i in., wzgl. do Ligi Narodów czy Londynu, oraz by ogłosili o tym w miejscowej prasie. Jednocześnie nacz. komitet stwierdza, że obecnie cała ludność Palestyny walczy o swój kraj i nie ustąpi w żadnym wypadku.

Nad Niagarą

Szczątki zniszczonego pod Niagarą mostu przerzucone zostały w piątek po przez lodowe zwały na stronę Stanów Zjednoczonych, gdzie pogrążyły się w falach. Po stronie kanadyjskiej leżące w bezpośrednim sąsiedztwie Ontario zakłady elektryczne, największe tego rodzaju przedsiębiorstwo na świecie, zawalone zostały zwałami lodowymi wysokości 16 mtr. Prasa podała w piątek, iż rządy kanadyjski i Stanów Zjednoczonych natychmiast przystąpią do budowy zniszczonego przęsła mostu. Prócz tego prowincja Ontario i stan New Jork postanowiły zbudować nowy most znajdujący się w odległości 350 mtr. od zniszczonego.

Wesoła sensacja w świecie muzycznym

Hitlerowskie marsze dziełem Żyda

Świat artystyczno - muzyczny na Zachodzie ma od kilku tygodni nie byle jaką sensację, która — w zależności od kraju — wywołuje bądź wybuchy homerycznego śmiechu, bądź też zgrzytanie zębów.

Oto w miesięczniku fachowym „Die Musik", będącym urzędowym organem hitlerowskiej gminy kulturalnej (Kulturgemeinde), w numerze z grudnia 1937 Teodor Stengel ogłasza, że kompozytor Curt Wehrmann, autor sześciu pieśni marszowych dla wszystkich organizacyj narodowo-„socjalistycznej" partii, nazywa się właściwie Curt Goldmann i jest Żydem! I to nie jakimś 25-procentowym Żydem, który miał babkę niearyjkę, ale pełnym 100-procentowym Żydem, którego ojciec, matka i cała rodzina składa się z czystej krwi Żydów, według hitlerowskiej nomenklatury.

Pomyśleć tylko! Brunatne bataliony maszerowały przez ulice Norymbergi, defilując przed Führerem, i wybijały podkutymi butami takt pod dźwięki żydowskiej muzyki!

Młodzież hitlerowska defilowała przed swych wodzem, a grano im marsza, skomponowanego przez Żyda!

Deutschlandsender, największa niemiecka rozgłośnia radiowa, nadawała wieczór marszów patriotycznych, a w ościennych krajach redaktorzy hitlerowskiej prasy odkładali pióra, z których Żyd po Żydzie spływał, i wsłuchani w dźwięki aryjskiej muzyki, delektowali się utworami skomponowanymi przez Żyda.

Mendelson, Halevy, Offenbach są wyklęci; Rubinstein, Meyerbeer, Goldmarck, Korngold są zakazani, a Curta Goldmanna marsze grają, a brunatni szturmowcy i czarni sztafetowcy stoją na baczność i salutują, dopóki nie przebrzmi ostatnia nuta hitlerowskiego marsza, sfabrykowanego przez Żyda!

A teraz nieco szczegółów biograficznych o kompozytorze Wehrmanie recte Goldmanie.

Jako młody kompozytor zaczął od komponowania śpiewów synagogalnych. Ponieważ nie dawało mu to ani sławy, ani pieniędzy, przeto przerzucił się na kompozycje dla orkiestr jazz-bandowych, przerabiając na tanga, foxtrotty i bluesy różne melodie ludowe, a nawet utwory Szuberta. Z popularnych motywów wagnerowskich z „Lohengrina" i „Parsifala" tworzył marsze. Podpisywał swe przeróbki 30 pseudonimami o brzmieniu niemieckim, francuskim, angielskim, hiszpańskim, rosyjskim, a nawet japońskim. Utwory swe wydawał u znanego wydawcy lipskiego Karola Rühle, aryjczyka.

Podczas wojny światowej tworzył i wydawał pieśni żołnierskie pod własnym nazwiskiem. Śpiewała je cała armia niemiecka na polach Szampanii, w okupowanej Belgii, na Gallipoli oraz nad Styrem i Stochodem. Popularny był zwłaszcza jego opus 524, zatytułowany „Ojciec Hindenburg", a zaczynający się od słów: „Kto trzyma straż u bram naszych na niemieckim Wschodzie".

Gdy nastąpił przewrót hitlerowski, Goldmann zaczął tworzyć dla nowych władców pod pseudonimami Curt Wehrmann lub Horst Kraft.

Następujące jego marsze otrzymały pieczęć urzędową: „Deutschland ist erwach" (Niemcy zbudziły się), „SA zum Kampfe bereit" (SA gotowe do boju), „SS die schwarze Garde" (SS — czarna gwardia), „HJ marschiert" (Młodzież hitlerowska maszeruje), „Jungvolk in Wehr" (Młodzież pod bronią) i „Die Arbeit hat uns frei gemacht" (Praca uczyniła nas wolnymi).

W świecie artystyczno - muzycznym na Zachodzie to „wykiwanie" hitlerowców, dumnych ze swej czysto-aryjskiej twórczości, wywołało burzę wesołości.

Jaką będziemy mieli dziś pogodę?

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi opadami w postaci deszczu ze śniegiem. Jeszcze odwilż, jednakże stopniowym obniżeniem się temperatury. W dalszym ciągu dość silne i porywiste wiatry z kierunków zachodnich.

Zajścia z bezrobotnymi

przed lokalem Funduszu Pracy w Bydgoszczy

PAT. donosi:

Dnia 28 b. m. przed lokalem biura Funduszu Pracy w Bydgoszczy zgromadziło się kilkuset bezrobotnych w oczekiwaniu na wynik konferencji między delegacją bezrobotnych a zarządem miejskim. Po zakomunikowaniu wyników konferencji część bezrobotnych rozeszła się, pozostała zaś niezadowolona z tego, że postulaty ich nie mogły być w całości uwzględnione, usiłowała zorganizować manifestację na mieście. W czasie rozpraszania demonstrantów przez policję została poturbowana jedna osoba, którą odwieziono do szpitala.

Pomoc ZSSR dla Chin

600 czołgów i 200 samolotów wysłano do Chin

Reuter donosi z Pekinu: według informacyj z pewnego źródła, 600 czołgów i 200 samolotów sowieckich zostało wysłane z Rosji do Chin. Wielkie oddziały robotników zajęte są przy naprawie dróg w Sinkiangu dla ułatwienia transportów między Rosją a Chinami.

Dobrze poinformowane źródła japońskie komunikują, że w miesiącach ostatnich Sowiety wysyłały do Chin od 60 do 80 samolotów miesięcznie. Ogólna cyfra dostarczonych Chinom samolotów wynosi 260.

Pokwitowania

Na fundusz stypendialny im. prof. St. Czarnowskiego.

Borys Rotenstein zł. 3.

Na głodne dzieci Hiszpanii.

W. Banaś zł. 20.

Kto chce niech wierzy

Chłop włoski znalazł podobno... 100 mil. ton węgla

Agencja włoska donosi, że w ubiegłym roku włościanin, przygotowujący teren pod uprawę oliwek na Sardynii, natrafił na czarną błyszczącą skałę. Przeprowadzone badania wykazały, że chodzi tu o basen węglowy o przestrzeni 12.000 hektarów, zawierający 100 milionów ton węgla (?). Od 3 miesięcy prowadzone są prace nad przekopaniem chodników, umożliwiających produkcję 1.200.000 ton węgla rocznie (?). Jednocześnie prowadzona jest budowa nowego miasta, nazwanego Carbonia, które będzie ośrodkiem basenu węglowego. Miasto Carbonia, obliczone na 20 tysięcy mieszkańców, zostanie oddane do użytku w sposób uroczysty dnia 28 października.

Fortyfikacje pod Sztutgartem

Podziemne lotniska i bloki koszarowe

W trójkącie Scharnhausen — Neuhausen — Plieningen obok Sztuttgartu oraz w pobliżu sąsiednich wzgórz, wybudowano w ostatnich czasach dwa nowe podziemne lotniska wojskowe, otoczone szeregiem umocnień fortyfikacyjnych. Do budowy tych lotnisk użyto 3.000 robotników, pochodzących z Zagłębia Saary. W miejscowości Zufenhausen pod Sztuttgartem kończy się budowa kilku bloków koszarowych. W lasach pod Boeblingen oraz na wzgórzach pod Esslingen rozpoczęto budowę szeregu nowych objektów wojskowych.

Budowa olbrzymiego mostu przez Łabę

W Niemczech zostały ogłoszone szczegóły dotyczące planu budowy wielkiego mostu przez Łabę w Hamburgu, który będzie jednym z największych mostów na świecie. Wysokość mostu wyniesie 177,5 mtr. (katedra kolońska ma 160 mtr. wysokości). Długość mostu wyniesie 4250 mtr., rozpiętość środkowego łuku 700 mtr., szerokość 47 mtr. Most będzie dwupiętrowy. Pierwsze piętro będzie służyło dla komunikacji kolejowej, drugie — dla komunikacji ulicznej. Dzięki niezwykłej wysokości mostu, największe niemieckie statki oceaniczne „Bremen" i „Europa" będą mogły przejeżdżać pod mostem.

Refleksje

Nieopatrzne słowo...

Przypadkowo, czy świadomie p. minister Sprawiedliwości wypowiedział na posiedzeniu Komisji Sejmowej słowa, które nie powinny przebrzmieć bez konsekwencji.

Omawiając mowy prokuratorów w Wilnie i w Krakowie, usprawiedliwiał on sędziów i prokuratorów tym, że też przecież ulegają przepracowaniu i zmęczeniu i — mają prawo do względności i wyrozumiałości. Sam będąc mówcą i b. prokuratorem, który niejednokrotnie przemawiał publicznie, p. minister tłumaczył posłom, że i oni „jako mówcy, najlepiej wiedzą, jak to czasem w ferworze oratorskim sfrunie nieopatrznie takie czy inne słowo, albo obraz nabierze kolorów za jaskrawych, często nie leżących nawet w zamiarze danego mówcy".

Słowa p. ministra powinny być wypisane dużymi literami w każdej sali sądowej. Wszyscy sędziowie i prokuratorzy powinni pamiętać, jak to łatwo w oratorskim ferworze może frunąć NIEOPATRZNE SŁOWO — nie tylko z ich ust, lecz również z ust ludzi, których oni sądzą i oskarżają za „nieopatrzne słowa"....

Względność i wyrozumiałość powinna być pod tym względem jednakowa dla wszystkich. Jeśli zasługują na nią w oczach p. ministra Sprawiedliwości prokuratorzy i sędziowie — to tym bardziej powinni zasługiwać ci, których się oskarża i sądzi za użycie pewnych słów, choć były rzucone w zapale. Przecież ludzie ci przemawiają w gorszych warunkach, niż panowie prokuratorzy i sędziowie, którzy mówią w spokojnej sali i do zrównoważonego trybunału. Oni przemawiają w natłoczonych lokalach lub pod gołym niebem do podnieconych nieraz mas — sami podnieceni. Jak łatwo wtedy może frunąć im z ust NIEOPATRZNE SŁOWO i obraz nabrać zbyt jaskrawych kolorów — wie p. minister, wiedzą posłowie, wiedzą prokuratorzy i sędziowie, którzy jednak nie chcą uwzględniać, że to było NIEOPATRZNE SŁOWO i karzą za nie latami więzienia.

Dobrze, że p. minister przypomniał konieczność względności dla mówców, — ale tę względność należy stosować do wszystkich: nie tylko do prokuratorów lecz również do OSKARŻONYCH.

n. t.

Tragedia Gdańska

Piszą nam z Gdańska:

Dn. 30-go stycznia mija pięć lat jak Hitlera powołano na urząd kanclerza Rzeszy; 27-go lutego będzie pięciolecie głośnego pożaru Reichstagu.

Donieśliśmy w piątek o likwidacji resztek opozycji w sejmie gdańskim, w samorządzie i na obszarze całego „Wolnego" Miasta. Wiadomość ta nie jest niespodzianką; chyba, że za niespodziankę uważać będziemy to, że hitlerowcy nie zadowolili się większością $2/3$ w sejmie, lecz zgnietli opozycję całkowicie, by móc później popisać się przed światem, że sejm „jednomyślnie" zmienił konstytucję w pożądanym dla hitlerowców duchu.

Tak oto kończy się tragedia 5-letniej rozpaczliwej walki socjalistów gdańskich, walki legalnej, przeciw „glajchszaltowaniu"; kończy się tragedia polityczna i ludzka, wprawdzie drobna w skali światowej, ale nie mniej głęboka, niż tragedia Socjaldemokracji niemieckiej.

Tragiczna ta walka zaczęła się znacznie wcześniej, niż w marcu 1933, kiedy zlikwidowano legalną Socjaldemokrację. Już w listopadzie 1930 r. hitlerowcy gdańscy brali udział w rządach Miasta. W Gdańsku, gdzie skrzyżowały się interesy Niemiec i Polski, nacjonalizm zawsze bujne puszczał chwasty.

Od czerwca 1933 r. hitlerowcy gdańscy, podlegający bezpośrednio kierownictwu Berlina, utworzyli sami Senat, t. j. Rząd Wolnego Miasta.

Ale masy socjalistycznych robotników podjęły mężnie otwartą walkę nawet wśród najnieprzychylniejszych okoliczności, w nadziei, że znajdą poparcie w Lidze Narodów. Wkrótce masy te zyskały pomocników w katolickiej partii centrowej, która z początku szła z hitlerowcami, oraz w resztkach protestanckich grup mieszczańskich w t. zw. ludowej partii niemiecko-narodowej. Naprzekór wszelkiemu terrorowi i mimo ciężkich osobistych ofiar, ponieważ policja i sądy tropiły opozycję z całą bezwzględnością, udało się stworzyć szeroki front anty-hitlerowski, który w wyborach do Sejmu w kwietniu 1935 r. osiągnął zwycięstwo moralne, udaremniając wysiłek hitlerowców zdobycia upragnionej większości $2/3$ mandatów, wysiłek okupiony wszelkimi możliwymi nadużyciami i gwałtami.

Niestety, gdańszczanom nie dane było spożywać owoców tego moralnego zwycięstwa. Pozbawieni prawie zupełnie środków walki, nie mogli oni o własnych siłach kusić się o obalenie hitlerowców. A gwarantka konstytucji, Liga Narodów, zawiodła od samego początku. Wprawdzie Liga kilkakrotnie uznała słuszność skarg opozycji gdańskiej na bezprawia ze strony władz hitlerowskich. Ale nigdy nawet nie próbowała wystąpić czynnie w obronie konstytucji gdańskiej.

A kiedy Liga nie uwzględniła żądania opozycji, by unieważniono wybory kwietniowe, a rozpisano nowe, autorytet zaś Ligi mocno wówczas w związku z kompromitacją w sprawie wojny abisyńskiej podupadł, hitlerowcy gdańscy poczuli, że mają przed sobą drogę otwartą i sięgnęli po najostrzejsze środki, by w Wolnym Mieście wprowadzić pełny totalizm. W przeciągu 1936 r. rozwiązano najpierw partię socjalistyczną, zmuszono narodowców do „dobrowolnej" likwidacji, a w r. 1937 zwinięto patię centrową.

Ale hitlerowcy nie odważyli się na nowe wybory. Poczęli tedy drogą przekupstwa, terroru, a jak wskazuje przykład z Wiechmannem także — morderstwa, kaptować sobie brakujące do $2/3$ głosy. Gdy to osiągnięto, zabroniono tworzyć jakiekolwiek partie polityczne w Gdańsku. Wreszcie zniszczono resztki opozycji w Sejmie i gdzieindziej.

Teraz jest w Gdańsku ta sama sytuacja co w Rzeszy. Ostatni jawny opór opozycji stłumiono. Walka schodzi do podziemi. Ale—jak stwierdziła ostatnia uchwała Międzynarodówki Socjalistycznej — „Hitlerowi może się udać złamać siłę oporu tego lub owego bojownika proletariackiego, albo zmusić go do kapitulacji, nigdy jednak nie złamie mężnego oporu socjalistycznych robotników Gdańska. Robotnikom tym zasyła Egzekutywa swe braterskie pozdrowienia".

Socjalistyczni robotnicy Gdańska napewno przed żadną nie cofną się ofiarą, jaką trzeba będzie ponieść na ciernistej drodze ich walki. Dowiedli przecież, że walczyć potrafią.

Stanowisko księżnej Windsor na dworze angielskim

Angielska para królewska, która od świąt Bożego Narodzenia bawi na zamku Sandringham, powraca do Londynu w poniedziałek, dnia 31 b. m. W kołach dworskich oczekują natychmiast po powrocie króla ogłoszenia rozporządzenia w sprawie stanowiska księżnej Windsoru. Jak wiadomo małżonka b. króla Edwarda, nie posiada praw członka rodziny panującej. Obecne rozporządzenie ustali jej stanowisko na dworze w stosunku do małżonek książąt — parów Anglii.

Panowie od chłosty...

Nie jest rzeczą zwykłego przypadku, że w łonie ideologów chłosty, ludzi, dzięki którym, wedle trafnego ujęcia krakowskiego „IKC", „na ziemie polskie powiało uczuciem grozy, a przed zdumionym krajem ukazała się zjawa najbardziej barbarzyńskiego i haniebnego poniewierania człowieka", — że w tym właśnie środowisku zrodził się również i projekt zlinczowania niezależnej i samorządnej adwokatury.

Zwolennicy podniesienia moralności za pomocą bata nie są w stanie pogodzić się z istnieniem samodzielnych organizacyj społecznych, które działają bez ingerencji obcych pierwiastków, bez przymusu i bez narzucanych z góry dyrektyw.

Szukają więc pokarmu dla swych niszczycielskich apetytów, — a ponieważ odcinek adwokacki jest najbardziej podatny ku temu, gdyż nie skupia na sobie powszechnej uwagi, — więc dobrali się już do niego.

Pozbawieni tradycji przedwojennej Palestry, niepomni tych wspaniałych postaci, jak Adolf Pepłowski, Franciszek Nowodworski, Krzycki, Henryk Ettinger, Sobolewski, Papieski, Śmiarowski, którzy w okresie niewoli marzyli o samorządzie adwokatury, — o tej pięknej karcie gwarancyjnej niezawisłości zawodu wolnego, — postanowili ci sprzysiężeni wrogowie Demokracji obalić ten samorząd i **wprowadzić zasadę mianowania władz korporacyjnych.** A nominacja — to swobodne uznanie, to uwzględnianie najróżnorodniejszych interesów i czynników, — to posunięcia polityczne, narodowe, wyznaniowe, a mówiąc dzisiejszą gwarą ulicy, — przede wszystkim rasowe... Nominacja — to demoralizowanie adwokatów, skłanianie ich do uległości i pokory, do nadskakiwania i stania na baczność, — to zabicie wolnego w adwokaturze ducha.

Kiedy w 1932 roku po raz pierwszy zrobiono wyłom w ustroju adwokackim i wprowadzono na krótki okres zasadę nominacji, wówczas dzisiejsi chwalcy i wielbiciele tej inowacji nie mieli dość słów potępienia dla adw. Paschalskiego, który w dużym stopniu przyczynił się do zmontowania maszyny nominacyjnej. Ale można na jego usprawiedliwienie powiedzieć, że działał niewątpliwie ideowo, zgodnie z nakazami swego obozu, który sądził, że należy przeciągnąć adwokaturę na drugą stronę barykady, — do „sanacji". I nagle ci wczorajsi jego wrogowie poczuli w sobie bezgraniczną adorację dla najdalej posuniętych kombinacyj nominacyjnych, stali się wściekłymi obrońcami okopów mianowańczych...

Co wywołało taką zmianę w orientacji? Teorie naukowe, wywody prawnicze, niewiara w siły organizacyjne, we własną twórczość, — czy też inne względy?

Zrzeszenie Prawników Socjalistów przewidziało ten zwrot, gdy, wzywając do **przeciwstawienia się objawom zdziczenia stosunków w adwokaturze,** nawoływało do skupienia sił pod sztandarem Demokracji. Adwokaci - socjaliści wiedzieli, że reakcyjne siły w adwokaturze, jak i poza nią, czynią wszystko, by zgubić samorząd adwokacki, że postępują tak w imię haseł „narodowych", a właściwie w imię nienawiści narodowej i ciemnego nacjonalizmu.

Owiani duchem bliskiego Zachodu, postanowili wyznawcy chłosty zamknąć na wszystkie spusty dostęp do adwokatury, zmonopolizować ją dla jednej rasy, i uczynić to kosztem zrujnowania samorządu i doszczętnego przekreślenia nie tak dalekiej, ale ładnej przeszłości...

I z tej taktyki stosowanej na tak drobnym skrawku naszego życia publicznego winni socjaliści wyciągnąć dla siebie odpowiednie wnioski. Powinnismy zawsze pamiętać, że pod pozorem uregulowania, uzdrowienia i uszlachetnienia ukażą się drapieżne pazury, które gotowe wczepić się w żywe ciało Demokracji, szarpać i niszczyć...

LEON BERENSON.

KOMUNIKAT WYDAWNICZY

SEKRETARIAT GENERALNY C. K. W. P. P. S.
posiada na składzie następujące wydawnictwa:

„MŁODZIEŻ POD OBUCHEM BEZROBOCIA"
Cena 5 gr. (za 100 egz. — 3 zł.)

„PROGRAM I STATUT ORGANIZACYJNY"
Cena 15 gr. (za 100 egz.—10 zł.)

„PROGRAM P. P. S." — uchwalony na XXIV Kongresie w Radomiu dnia 2 lutego 1937 r.
Cena 10 gr. (za 100 egz.— 5 zł.)

„JUTRO MŁODZIEŻY"
Cena 5 gr. (za 100 egz. — 4 zł.)

„SPRAWNOŚĆ CIAŁA I UMYSŁU"
Cena 25 gr. (za 50 egz.— 10 zł.)

Ostatnio wyszła z druku broszura BENEDYKTA ELMERA p. t.

„KU CZEMU IDZIE POLSKA"
(Złudzenia polityki zagranicznej)

32 str. cena — 30 gr. Przy zamówieniach broszury B. Elmera ponad 50 egz. udziela się 20% rabatu.

Zamówienia na powyższe wydawnictwa należy nadsyłać wraz z gotówką na adres Sekretariatu Generalnego C. K. W. P. P. S. l. Warecka 7, lub za pośrednictwem P. K. O. Nr. 3.174.

Obrona Chin—to obrona prawdy

Nasz wywiad z ministrem pełnomocnym Republiki Chińskiej w Warszawie — p. Suntchou-Wei.

Stałem kilka chwil bezradnie przed gmachem poselstwa Republiki chińskiej w Warszawie. Na gładkiej ścianie zewnętrznej i na pięknie rzeźbionych drzwiach wejściowych ani śladu dzwonka. Dokoła żywej duszy, nikogo, by się można zapytać o informacje.



Suntchou-Wei, minister pełnomocny Republiki Chińskiej w Warszawie.

Nagle drzwi otwierają się bezszelestnie i słyszę ujrzejme pytanie:

— Pan redaktor w sprawie wywiadu?

— Tak jest.

— Proszę łaskawie iść za mną.

Nie powiem, by ogarnął mnie niepokój, ale w każdym razie czułem się odrobinę nieswojo. Skąd ten człowiek wiedział kim jestem, po co przychodzę, a przede wszystkim, JAK ODGADŁ, że stoję pod bramą, jeżeli nie dzwoniłem, a w ścianie nie było najmniejszej szparki?

Uprzejmy pan, o przenikającym spojrzeniu oddaje mnie w ręce innego uprzejmego pana i proceder ten odbywa się kilkakrotnie, przy czym jakimś niepojętym dla mnie sposobem, wszyscy są już z góry uprzedzeni o moim pobycie w gmachu, każdy z tych panów wita mnie miłym uśmiechem i... nie zadaje żadnych pytań. Za każdym razem słyszałem sakramentalne:

— PROSZĘ ŁASKAWIE IŚĆ ZA MNĄ.

Przerzucany, a właściwie przewożony windą z rąk do rąk, dostałem się wreszcie do dużego salonu za „MUREM CHIŃSKIM“.

Przełamuję nabytą z latami flegmę i rozglądam się ciekawie dokoła. Jestem przecież w domu chińskim, nie tym podrabianym przez niemieckich speców od landszaftów i nie tym, o którym się czyta w bajce Andersena, ale prawdziwym chińskim, artystycznie urządzonym mieszkaniu.

Na podłodze oryginalne makaty, na ścianach charakterystyczne obrazy z objaśnieniami, pisanymi hieroglifami, portrety wielkich mężów chińskich, łudząco do siebie podobnych, na niskich stolikach wazy, rzeźbione pudełka, miseczki, bibeloty, gazety i książki chińskie, nie brak jednak angielskich i francuskich. Wszystkie są bogato ilustrowane. Przeważają fotografie z placu boju. Patrzę na te tak dobrze tkwiące w pamięci rysunki z lat 1914 — 1920.

Na Boga! My tu przecież żyjemy istotnie jak za piecem. „Niech na całym świecie wojna, byle polska wieś spokojna“.

A tam WOJNA! Codziennie tysiące niewinnych ofiar, krew lejąca się strumieniami, wsie i miasta masowo zatruwane gazami, naloty bombowców, pożary, sądy polowe, szturmy, ataki, rzezie, gwałty. Czyż to możliwe, abyśmy tego wszystkiego nie czuli?

Rozmyślanie moje przerywa dyskretne zaproszenie:

— Pan minister pragnie z panem mówić.

Wchodzę do gabinetu p. Suntchou Wei, Ministra Pełnomocnego Republiki Chińskiej w Polsce.

„POŻAŁOWANIA GODNY ZATARG ZBROJNY“

Od biurka idzie ku mnie z wyciągniętą dłonią sympatyczny, uśmiechnięty serdecznie pan w okularach.

Kilka stereotypowych frazesów przepraszających za zakłócenie spokoju przerywa ugrzecznionym zwrotem:

— ZAPEWNIAM PANA, IŻ JESTEM CAŁKOWICIE DO PAŃSKIEJ DYSPOZYCJI TAK DŁUGO, JAK BĘDZIE PAN SOBIE TEGO ŻYCZYŁ.

— Jak należy tłumaczyć fakt— inauguruję rozmowę — że ambasador chiński dopiero w tych dniach opuścił Tokio, oficjalnie zaś wojna nie została z żadnej strony wypowiedziana, a krwawe bitwy w ojczyźnie pańskiej toczą się od szeregu miesięcy?

— Prawdą jest, że obaj ambasadorowie opuścili swoje placówki i formalnie rzecz biorąc stosunki dyplomatyczne między obu krajami zostały PRZERWANE. Praktycznie jednak wojna, a raczej najazd japoński rozwija się od dłuższego już czasu. Oczywiście jest to wypadek szczególny, ale znany w historii, nawet współczesnej. Pan wie: unika się oficjalnego wypowiedzenia wojny, by trudniej było ustalić w przyszłości napastnika. Samą zaś akcję wojenną nazywamy teraz w języku dyplomatycznym pożałowania godnymi zatargami lub konfliktami zbrojnymi.

— Być może, że jesteśmy zasugerowani propagandą japońską, ale trudno nam uwierzyć, panie ministrze, by wojna ta nosiła tak wybitny charakter jednostronny?

— Cóż ja panu na to odpowie? MY JESTEŚMY GORĄCYMI WYZNAWCAMI IDEI KONFUCJUSZA, KTÓRY GŁOSIŁ POKÓJ. W IMIĘ TEJ DOKTRYNY CHINY DĄŻYŁY I DĄŻYĆ BĘDĄ DO UGRUNTOWANIA ŁADU I SPRAWIEDLIWOŚCI POWSZECHNEJ. Nie mieliśmy nigdy tendencji zaborczych, a każdy Chińczyk jest urodzonym pacyfistą i brzydzi się wojną. Pocóż mamy zresztą sięgać po cudze, jeśli swego mamy poddostatkiem. Nie brak nam ziemi, surowców, a przemysł tworzymy własny, przy szczerej współpracy ze wszystkimi bez wyjątku narodami.

GARŚĆ CIEKAWYCH ANALOGII

— Otóż to. Japończycy twierdzą, że wyprawę swoją do Chin podjęli w imię zacieśnienia przyjaźni obu narodów, w imię podniesienia „standard of live“ obywatela chińskiego.

— Hm. Pan wie z historii swej ojczyzny, że MARIA TERESA PONOĆ GORZKIMI ŁZAMI PŁAKAŁA i codziennie setki jedwabnych chustek zużywała na otarcie swoich cesarskich oczu, MIMO TO JEDNAK Z ŻELAZNĄ KONSEKWENCJĄ PRZEPROWADZAŁA ROZBIÓR POLSKI WBREW WOLI POLAKÓW.

Chiny to kraj olbrzymi, w którym koordynacja stosunków nie może rozwijać się tak łatwo, jak w Europie. ALE JESTEŚMY KRAJEM O NAJSTARSZEJ CYWILIZACJI, LICZĄCEJ TYSIĄCE LAT. DĄŻYMY CIĄGLE DO POSTĘPU, DOSKONALIMY SIĘ WEWNĘTRZNIE. BUDUJEMY DROGI, ZAKŁADAMY SZKOŁY, POPIERAMY CZYTELNICTWO, SPÓŁDZIELCZOŚĆ. Oczywiście, Japonia nie chce mieć u swego boku sąsiada silnego, potężnego, który ponadto ożywiony jest duchem prawdziwej demokracji, JEST WROGIEM WSZELKICH ABSOLUTYZMÓW I TOTALIZMÓW.

Kraj nasz zawsze stał otworem dla cudzoziemców, dowodem tego są liczne koncesje i kolonie amerykańskie, angielski, francuskie. Japończycy przybywali do nas masami, eksploatowali kraj, rządzili się własnymi prawami, lekceważąc nasze ustawodawstwo i nadużywając praw gościnności. My jednak zawsze byliśmy wyrozumiali i tolerancyjni. Ostatecznie nie można zbyt wiele wymagać od ludzi, prawda? Ale najazd japoński, ich niesłychane gwałty i mordercza wojna, jaką prowadzą na terytorium naszego państwa, postawiły na nogi całe Chiny. I, chociaż oni mają olbrzymią i świetnie uzbrojoną armię, potężną flotę, doskonały skwipunek, to jednak z wielu bitew wyszliśmy zwycięsko.

I znowu porównam obecną naszą sytuację z dziejami waszego narodu, mówi p. Minister Wei.

Garstka nieuzbrojonych powstańców polskich stawiała czoło przez półtora roku potężnej armii rosyjskiej dlatego jedynie, że owiana była duchem szczerego patriotyzmu, że walczyła przeciwko niewoli, jarzmu, okrutnym satrapom.

— Pan Minister, jak widzę, doskonale zna naszą historię?

— Jakże inaczej? Przecież mieszkam w waszym kraju, obcuję z wami, muszę was znać.

JAPONIA CHCE PODBIĆ ŚWIAT.

— A jednak na terenach okupowanych Japończycy tworzą rząd, złożony z autochtonów. Widzieliśmy nie tak dawno w prasie fotografie.

— Istotnie. Są to notable, niezadowoleni z régime'u Kuomintangu i ci deklarują swoją współpracę zaborcom. Jest ich jednak garstka zaledwie, lud zaś zdecydowanie zwalcza najeźdźcę i do wszelkich poczynań japońskich odnosi się wrogo. Zresztą najeźdźca jest zawsze silniejszy od ujarzmionego, łatwo więc znajdzie w razie potrzeby argument przekonywujący...

— Ile jest prawdy w tym, co się słyszy o japońskim realizowaniu planu barona Tanaki?

— Nie wiem, co tutaj o tym mówią. U nas sprawa ta jest znana i zupełnie jasna, Japończycy sami zresztą nie tylko, że nie negują, ale szczycą się tym planem.

Jak panu wiadomo nieżyjący dziś b. premier japoński, bar. Tanaka, przedstawił swego czasu cesarzowi szczegółowo opracowany plan podbicia świata. Plan ten przewidywał zajęcie Mandżurii następnie Chin południowych, środkowych, północnych, wreszcie całej Azji, a potem kolejno i Europy. Plan ten został przyjęty i zaakceptowany. A jak pan widzi, Japończycy z żelazną konsekwencją i iście japońskim uporem realizują go co do joty.

Obecna wojna jest drugim etapem na drodze do realizacji planu Tanaki.

Przed wojną te same ambicje miały cesarskie Niemcy, i gdyby nie klęska, jaką poniosły, kto wie jak wyglądałaby dziś mapa Europy.

Myśmy nie stawiali oporu w zajęciu Mandżurii i fakt ten rozzuchwalił najeźdźców, których apetyty rosną z dnia na dzień.

NIE MOŻNA KARAĆ ZA SŁOWO LUB MYŚL

— A co pan minister powie na zarzut, wysuwany pod adresem rządu chińskiego, że toleruje tendencje komunistyczne i ochoczo korzysta z pomocy bolszewickiej?

— Nonsens, drogi panie. Chiny są krajem par excellence rolniczym. Wielkie posiadłości ziemskie dawno zostały rozparcelowane, a chłop chiński gorąco przywiązany do ziemi, za żadne skarby nie pójdzie na lep tanich i niepopularnych u nas haseł komunistycznych. Sprawiedliwy podział dóbr? Myśmy sami najsprawiedliwiej w świecie zrobili. Bolszewicy mogliby w tej dziedzinie sporo od nas się nauczyć. Chłop chiński swojego nie odda, ale i cudzego nie chce. Wystarczy, że uprawi to co ma.

Nie przeczę, że młodzież nasza, wyjeżdżająca na studia za granicę, przynosi ze sobą różne nowinki polityczne, które usiłuje następnie, nieszkodliwie zresztą, przeszczepiać na grunt rodzimy. U nas jednak istnieje szeroka tolerancja pod tym względem. Nikt nie jest karany za myśl lub słowa. Wierzymy zaś w szczery patriotyzm naszych obywateli i byłoby to poniżej naszej godności, gdybyśmy ich chcieli oskarżać o działalność na szkodę własnego państwa.

Nie odrzucamy niczyjej pomocy. Walczą w naszych szeregach białogwardziści, bolszewicy, Hiszpanie, Anglicy, Francuzi, Niemcy.

Wojna obecna sprawiła i to, że w Chinach stworzony został jednolity front demokratyczny. Skutki tej akcji są widoczne, zawdzięczamy jej nasze liczne zwycięstwa nad przeważającą siłą przeciwnika.

No, a poza tym wszystkim liczymy i wierzymy w autorytet Ligi Narodów.

DLACZEGO POPIERAMY LIGĘ NARODÓW?

— Pan Minister mówi to tak przekonywująco, z młodzieńczą wiarą... A przecież autorytet Ligi blednie coraz bardziej. Cóż ona w obecnej sytuacji pomoże pańskiej ojczyźnie?

— Nie da nam okrętów ani armat, to jasne.

Ale, proszę pana, tam w moim kraju jest wojna, pan to rozumie? Nie wojna, a nieustająca masowa rzeź, morderstwo, bo oni rozporządzają ogromnymi siłami na lądzie i morzu.

Gdzież tu jest sprawiedliwość?!

Trzeba przecież, aby świat coś w tej sprawie powiedział. Są kraje, są rządy, które podpisywały pakty nieagresji, gwarantowały pokój, ustalały najeźdźcę, a przecież najazd japoński jest najstraszniejszym, niesłychanym pogwałceniem wszelkich praw, etyki, moralności.

PRZECIEŻ OBRONA CHIN JEST TYLKO OBRONĄ SŁUSZNOŚCI I PRAWDY, o którą walczyć powinien cały świat. Nie można być biernym widzem i w wygodnym fotelu obserwować to, co się w tej chwili dzieje w Azji.

Mówicie, że was Europejczyków, ten „konflikt“ nie obchodzi, iż jest to zatarg wewnętrzny żółtych, że wreszcie Chiny są daleko, za górami, za morzami. Ale wiek XX nie zna przestrzeni! Niebezpieczeństwo, grożące wczoraj Chinom może dziś zagrażać Europie. Ostatecznie nawet przekroczenie Rosji nie jest znowu tak bardzo trudne...

P. min. Wei jest w tej chwili wyraźnie wzruszony. Oczy jego pałają niezwykłym blaskiem, a twarz wyraża oburzenie, rozgoryczenie, bunt i jakieś prorocze natchnienie.

Powoli jednak uspakaja się i mówi dalej:

— MY CHCEMY, ABY BYŁO GDZIEŚ W ŚWIECIE MIEJSCE, JAKAŚ INSTYTUCJA, KTÓRA DECYDOWAŁABY O SPRAWIEDLIWOŚCI, MORALNOŚCI.

Tylko złoczyńca lub człowiek mający tajemne, nieczyste zamiary, może nastawać na autorytet tej instytucji lub jej się obawiać.

CZY ZAUWAŻYŁ PAN, ŻE TYLKO PAŃSTWA O USTROJACH LUB TENDENCJACH TOTALNYCH ZWALCZAJĄ LIGĘ NARODÓW? WSZYSTKIE TE NARODY, KTÓRE WIERZĄ W ZWYCIĘSTWO PRAWDY, KTÓRE PRAGNĄ, BY NA ŚWIECIE ZAPANOWAŁA PRAWDZIWA MORALNOŚĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ, A DO TAKICH NALEŻĄ CHINY, GARNĄ SIĘ DO LIGI I ZA WSZELKĄ CENĘ CHCĄ UTRZYMAć JEJ AUTORYTET MORALNY.

Wystarczy, jeśli Liga Narodów przeprowadzi bojkot gospodarczy i kulturalny napastnika, by został on odosobniony od reszty świata, bezsilny i uleczony z niezdrowych ambicji imperialistycznych. W IMIĘ TEJ IDEI, W IMIĘ WRESZCIE IDEI CHRYSTUSA, DO KTÓREJ WASZ LUD JEST TAK GORĄCO PRZYWIĄZANY, MY POPIERAMY INSTYTUCJĘ GENEWSKĄ I ŻYWO Z NIĄ WSPÓŁPRACUJEMY.

Gdyby w XVII wieku istniała Liga Narodów, kto wie, czy historia Polski nie byłaby pisana innymi zgłoskami.

ŁĄCZY NAS OBYWATELSTWO ŚWIATA

— Hm. Jeszcze jedno pytanie, panie ministrze. Agencja Domei codziennie komunikuje światu, że rząd japoński przedłożył Chinom warunki pokojowe. Czy są istotnie nie do przyjęcia za cenę spokoju?

— Odpowiem krótko. Nie chcemy wojny, chcemy z całego serca pokoju. Ale jesteśmy narodem wolnym i wolność tę cenimy nade wszystko. Będziemy przyjaciółmi Japończyków, ale nie oddanymi im niewolnikami.

Proszę o kilka słów dla naszych czytelników.

— Mam dużo sympatii do pańskiej Ojczyzny i pańskich kompatriotów. Polska to kraj, który odgrywa i, odgrywać będzie w Europie wielką rolę. Mamy wspólne interesy gospodarcze i kulturalne. Zrobię wszystko, co jest w mojej mocy, aby stosunki te zacieśnić. Proszę za pośrednictwem swego pisma przesłać czytelnikom pozdrowienia rządu chińskiego.

— Dziękuję, panie ministrze, Zrobię to z prawdziwą, niekłamaną przyjemnością.

— Niech pan im jeszcze powie, że JESTEŚMY CHIŃCZYKAMI WPRAWDZIE, ALE I OBYWATELAMI ŚWIATA. LUDŹMI. A KRAJ MÓJ TO RÓWNIEŻ CZĄSTKA ŚWIATA. I TO NAS PRZEDE WSZYSTKIM WSZYSTKCH ŁĄCZY. PRZED RASĄ, NARODOWOŚCIĄ, JĘZYKIEM. TRZEBA O TYM PAMIĘTAĆ.

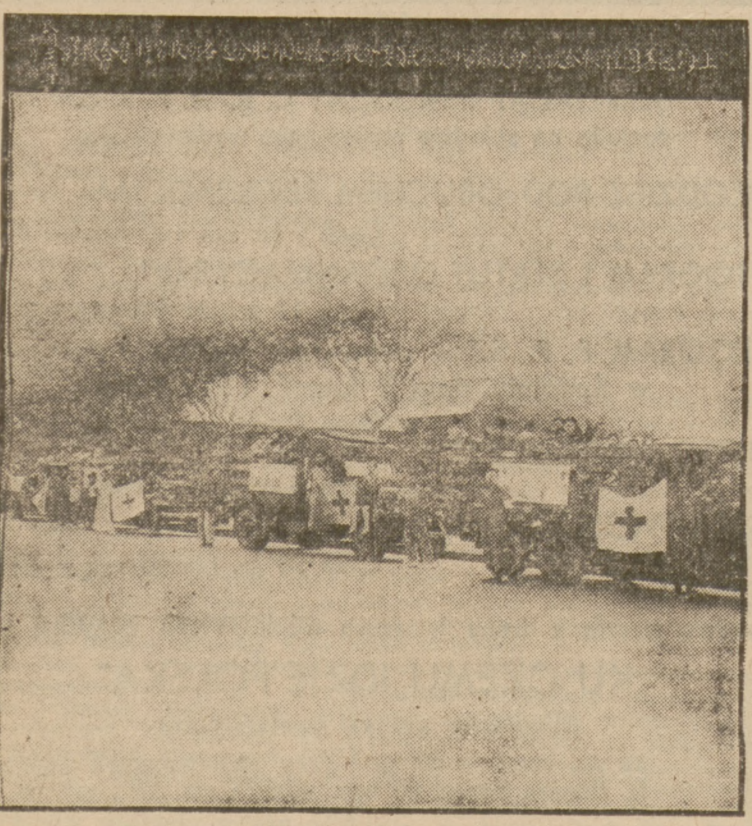
Ściskam serdecznie wyciągniętą rękę.

Opuszczam gabinet p. min. Suntchou Wei z dziwnym uczuciem. Zanim zamknęły się za mną bezszelestnie drzwi uświadomiłem sobie, że byłem przecież całą godzinę *w domu chińskim.*

Rozmawiałem z człowiekiem, który myśli kategoriami azjatyckimi.

Widzicie teraz: OTO JEST OBRAZ AZJI, OBRAZ PRAWDZIWYCH CHIN.

WALDEMAR BABINICZ



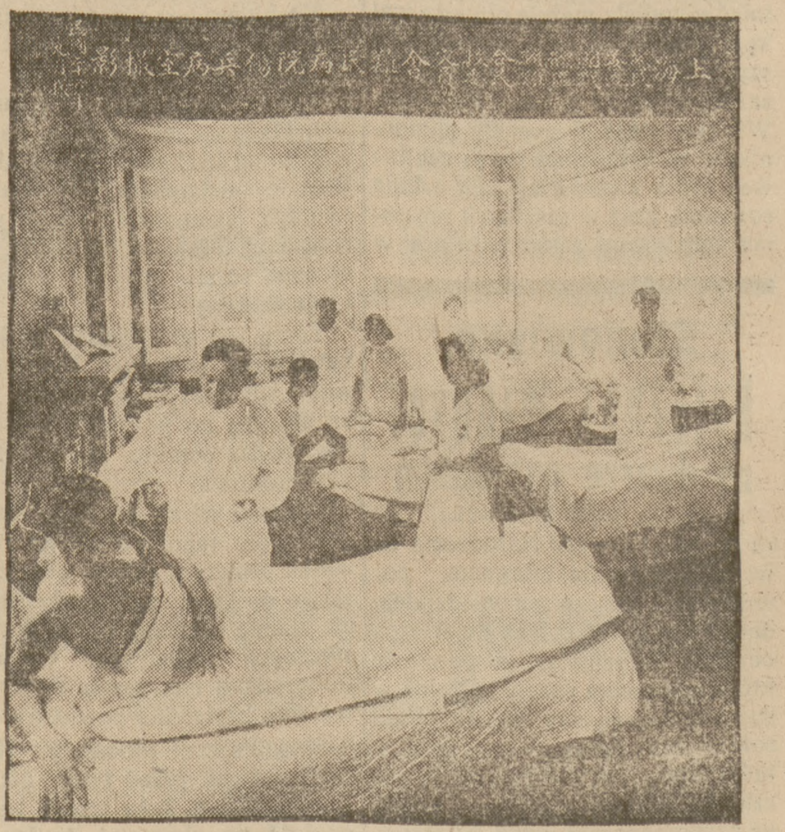
Transport chińskiego Czerwonego Krzyża.

Od administracji

Prosimy wszystkich prenumeratorów o niezwłoczne wpłacenie zaległości.

Od 1 lutego r. b. wstrzymamy wysyłkę pisma zalegającym w opłatach.

Blankiety nadawcze P.K.O. załączamy.



Ranni żołnierze chińscy w szpitalu wojskowym.

Sztuka a masy

Ostatnie przemiany w politycznym i społecznym życiu narodów europejskich, wytworzyły



Ksawery Dunikowski.
„KOPERNIK“.

dość trudne warunki dla swobodnego rozwoju twórczości artystycznej. Dzisiejsza publiczność, to już nie szczupła a wyborowa garstka kulturalnej elity — ale ogromna masa, monady ludzkie, miotane przeróżnymi prądami, bałamucone najróżnorodniejszymi hasłami, rzucanymi przez żądną sensacji prasę brukową i nowe organizacje o charakterze społeczno-politycznym. Wszyscy pragnęliby wykorzystać tworzywo malarza i poety dla swoich celów — szlachetnych może i bardzo aktualnych — ale nie mających żadnego związku ze sztuką — bo, jak powiada znany estetyk francuski, Robert de la Sizeranne: „nic na świecie nie zasługuje na to, aby piękno stawało się jego sługą, tłumaczem, heroldem“.

Panowanie demokracji z drugiej połowy 19 wieku, było jeszcze prawdziwym rajem dla sztuki w porównaniu z dzisiejszą, powojenną publicznością, gdzie nowe warunki społeczne i amerykanizacja trybu życia przeciętnego inteligenta, wytworzyły nowy typ umysłowości i nowy gatunek psychiki, mniej czułych na piękno artystyczne, ale za to usilnie kultuwujących zalety niezbędne do zachowania gatunku. Dawny typ wysoce kulturalnego kolekcjonera, tego entuzjastycznego zbieracza i mecenasa sztuki, wałęsającego się po pracowniach artystów i biorącego pośrednio udział w twórczej pracy malarza i rzeźbiarza — należy już dzisiaj do przeszłości. Z niego dawniej sztuka żyła i na niego mogła liczyć niezawodnie. Dzisiaj nawet t. zw. „elita towarzyska“ zadawalnia się byle czym i nie ma żadnych kulturalniejszych aspiracji. Na ścianach swych apartamentów wiesza zazwyczaj ohydne reprodukcje niemieckiego najczęściej pochodzenia a kupno obrazu od artysty traktuje jako czyn filantropijny, na który ją zwykle „nie stać“. Dawny, przedwojenny inteligent, zubożały i zdeklasowany, może dziś sobie pozwolić conajwyżej na kupno niezłej pracy graficznej — i tym się dzisiaj tłumaczy owo względne powodzenie grafiki, wobez zupełnego niemal braku popytu na droższe stosunkowo malarstwo stalugowe.



Ksawery Dunikowski.
„PORTRET“.

Owo masowe obniżenie się gustów i smaków wśród ogółu, przybiera dzisiaj objawy wręcz niepokojące. Mówi się powszechnie, że publiczność poszukuje w dziele sztuki odbicia swych własnych wrażeń i tej samej nuty, na ktorą dusza jej jest nastrojona. Jeśli tak, to owe wrażenia i nastroje są niestety w niezmiernie lichym gatunku. Wystarczy przejść się po pięknych salach warszawskiej Zachęty podczas wernisażu lub w którąkolwiek niedzielę, kiedy publiczność tłumnie zwiedzająca wystawę, głośno ,nie krępując się, wypowiada swe spostrzeżenia o sztuce w tonie bezapelacyjnym nie ledwie. Nie są to rzeczy błahe. Owe niewinne na pozór rozmówki, te rzucone od niechcenia zdania i opinie o sztuce, od których puchną uszy kulturalniejszego osobnika — wszystko to przecież przyczynia się do powstania atmosfery, w której prawdziwa twórczość czuje się jak pies w kręgielni. Atmosfera ta działa przede wszystkim deprawująco na młodszych i mniej doświadczonych artystów, z których wielu niestety wykoleja się, idąc pokornie na służbę zepsutego smaku powojennej plutokracji.

Niektórzy z piszących o sztuce mają zwyczaj zwalać winę za ten stan rzeczy na artystów współczesnych, kultywujących z uporem przebrzmiałe rzekomo hasło „sztuka dla sztuki“. Ale dzieje sztuki wyraźnie o tym mówią, że twórczość artystyczna zawsze pracowała w zasadzie tylko na swój, a nie na cudzy rachunek.

Dzisiejsze życie tylko pozornie dystansuje sztukę, wyzbywając się powoli tych wszystkich wartości podstawowych, którymi żyły szeregi wspaniałych i bohaterskich pokoleń. Zbyt wielką zaiste cenę płacimy za ową odrobinę elektrycznego komfortu, niedostępnego zresztą dla owych zbiedniałych mas pracujących i milionów bezrobotnych. Dzięki niemu zachwiała się nie tylko ekonomiczna, ale i moralna równowaga świata. Dłużej na tej trampolinie żyć nie sposób — a daj Boże — aby ów czekający nas proces przewartościowania zdobyczy nowoczesnej cywilizacji w imię immanentnych wartości kulturalnych, nie przyszedł za późno.

Tymczasem sale wystawowe Inst. Prop. Sztuki świecą pustkami. Niezwykle interesujące pokazy zbiorowe prac prof. Dunikowskiego, H. Gotliba i K. Hillera, jakie goszczą obecnie w IPS, nie wzbudziły niestety głębszego zainteresowania. Ale za to na zawodach sportowych rojno i gwarno. Sport traktowany jako fizyczne wychowanie młodzieży, jest



Władysław Jarocki.
„JUHAS“.

bezwarunkowo potrzebny. Chodzi jednak o to, by zachować tu pewną miarę, niezbędną w całokształcie wychowania młodego pokolenia. Tymczasem masy śledzące z zainteresowaniem zawody sportowe ,są dla idei sportowej całkowicie obojętne. Interesuje je tylko moment gry, sama walka o zwycięstwo ich pupilów — a nie wrodzone piękno sportu i jego znaczenie wychowawcze. W ten sposób idea sportowa w rzeczy samej ulega zwyrodnieniu. Sport wychowuje jedynie specjalistów, nawpół zawodowców a przez dopuszczanie do zawodów ludzi o słabo rozwiniętej inteligencji, nie przyczynia się bynajmniej do kulturalnego rozwoju mas i zachowania dobrych obyczajów. Wiedziała o tym cośkolwiek starożytna Grecja ,gdzie kultura fizyczna szła w parze z duchowym i umysłowym rozwojem człowieka.

K. WINKLER.

Andrzejowi Strugowi w Hołdzie

„Sygnały“ wydały specjalny numer, poświęcony pamięci Andrzeja Struga. Numer ten zawiera bogaty i wyczerpujący materiał o życiu, twórczości literackiej i publicystycznej, działalności politycznej, społecznej i kulturalnej tego Wielkiego Człowieka i Wielkiego Pisarza. Zawiera nieznany fragment z pism pośmiertnych autora „Ludzi podziemnych“ i liczne fotografie z różnych okresów Jego życia. Jest on nie tylko hołdem, złożonym Wielkiemu Zmarłemu, lecz posiada też dużą wartość kulturalną, jest wyczerpującym źródłem wiadomości o Strugu i okresie, w którym żył, tworzył i działał.

W numerze tym udział wzięli: Stefania Sempołowska, Leon Kruczkowski, Mieczysław Niedziałkowski (Dziejopis i poeta „Ludzi podziemnych“), Ewelina Wróblewska, Władysław Gumplowicz, S. Pomian, gen. M. Zaruski, L. Pasternak, E. Diamandowa, Wł. Broniewski, J. Maliniak, H. Naglerowa, J. Wyszomirski, P. Hulka-Laskowski („Apokalipsa miliardów“), Stanisław R. Dobrowolski, Bolesław Dudziński (Andrzej Strug o kryzysie światowym), Marian Czuchnowski, Jadwiga Narkowska (Człowiek - Pochodnia), Stanisław Baczyński, Mieczysław Bibrowski, Aura Wyleżyńska, Jerzy Pytlakowski, Adam Próchnik (Wierna służba), Maria Balsigerowa.

Cena egzemplarza 50 gr. Adres redakcji i administracji: Lwów, Hauke Bosaka 12. Konto w PKO nr. 503.400. Pocztowy przekaz rozrachunkowy nr. 1.

MAŁY FELIETON

Gdy zbraknie benzyny

Nie wiem dlaczego tak się dzieje, że my we wszystkim jesteśmy opóźnieni.

W stolicy naszej przystąpiono do rozszerzenia sieci tramwajowej w tym czasie, kiedy w wielkich miastach Europy i Ameryki zaczęto usuwać tramwaje z śródmieścia, przenosząc je na krańce miasta.

Nasi krajowego stempla hitlerowcy zabierają się do wprowadzenia aryjskiego paragrafu wtedy właśnie, kiedy Julius Streicher, taki niemiecki CAT w zwiększonym formacie, atakuje najwyższe władze Hitlerii, że zaczynają kumać się z Żydami.

A motoryzację kraju przeprowadzamy właśnie w tym czasie, kiedy rumuński geolog prof. Palceanu obliczył, że równo za 80 lat na świecie nie będzie już ani nafty, ani benzyny.

Co po motoryzacji, gdy nie będzie benzyny, a środki pędzące, jak np. rycyna, nigdy nie zastąpią materiałów pędnych, jak benzyna?

Rodacy rumuńskiego geologa, w przewidywaniu braku materiałów napędnych, już wprawiają się w pędzeniu Żydów. Zbyt śmiałym byłoby jednak przypuszczenie, że równie dobrze potrafią pędzić motory.

Wiedząc o tym grożącym światu niebezpieczeństwie braku benzyny, wcale nie niepokoiłem się, jak inni, gdy morderca z Młocin przez blisko dwa tygodnie wymykał się policji na zrabowanej taksówce. Byłem spokojny, że za 80 lat z braku benzyny będzie musiał zatrzymać się, a wówczas wpadnie w ręce sprawiedliwości.

Po odkryciu prof. Palceanu dla wielu stało się jasnym, dlaczego z pośród wielkich instytucji jedynie Towarzystwo Wyścigów Konnych nie zmotoryzowało się. Panowie od hazardu totalizatorskiego, którego nie należy utożsamiać z hazardem totalistycznym, przewidzieli, że za lat 80 koń triumfalnie wróci na miejsce, z którego wyparł go motor.

Ci, którzy, jak niżej podpisany, niedawno zmotoryzowali się, nabywając zapalniczki benzynowe, już je po cichu odsprzedają poniżej ceny kosztu, oczekując z niecierpliwością chwili, kiedy papierosy zapalać się będzie od iskier krzesanych spod końskiego kopyta. Zawsze łatwiejsze to będzie, niż zapalanie od zapalniczki zaopatrzonej w kamień monopolowy. Te głośne dziś już w Polsce monopolowe kamienie do zapalniczek sprawiły, iż jeśli jakaś sprawa z wielkim trudem się rozwija, to powiada się, iż „idzie, jak z kamienia monopolowego“.

Najgorzej będzie — gdy zbraknie benzyny—z lotnictwem, bo to tylko wróble, jaskółki i różne tam inne motylki potrafią bez benzyny latać. Człowiek, który chce sobie na bombowcu polatać i z góry trochę ludzi nasiekać, parę szkół lub budowli artystycznych zniszczyć lub zburzyć, bez benzyny nie poleci. I w tym wypadku samolot zostanie zastąpiony przez konia, konia skrzydlatego, czyli pegaza. Ludzie będą dosiadać pegaza i zaniedbana poezja znowu zajmie w życiu należne jej zaszczytne miejsce.

Nie ma więc najmniejszego powodu martwić się z powodu braku benzyny.

ULTIMUS.

Wspomnienia z koncertu Ravela

Olbrzymie afisze na gmachu wiedeńskiego Towarzystwa Muzycznego sygnalizowały koncert kompozytorski Ravela na luty 1932, ale już na długie tygodnie przed tym zabrakło biletów i... nietylko biletów. W księgarniach rozchwytywano bajecznie drogie partytury i kompozycje instrumentalne, w bibliotekach wertowano najnowsze leksykony, a czasopisma muzyczne już dawno nie miały tak licznych i pilnych czytelników.

W Akademii, w Konserwatorium, w klasach kameralnych i instrumentalnych zamilkł na chwilę solidny pedagogicznie cenny, repertuar i ustąpił miejsca utworom, które zdawały się być zbyt kruche i zbyt uwodząco piękne, by kiedykolwiek figurowały w programie szkolnym. Wiedeń kompozytorów i wirtuozów, zawodowców i melomanów, teoretyków i praktyków entuzjazmował się, podniecał, dysputował i niepokoił, nieomal, jak za dawnych, „górnych i chmurnych“ beethovenowskich czasów.

Maurice Ravel! Sława, świetne nazwisko. Obok Debussy'ego symbol najnowszej muzyki francuskiej. A jednak, jakże trudno było wówczas ogarnąć treść, którą w sobie krył. Ravel! Czy należało go uwielbiać, przejść mimo, czy też zgoła lekceważyć. W jakim sektorze umieścić, jaki „izm“ przyczepić do tej muzyki, tak przedziwnej i nieuchwytnej, tak płochliwie wymykającej się wszelkiej segregacji, wszelkiej definicji.

Więc młodzi atonaliści, adepci i przyjaciele Albana Berga i Weberna i ci wszyscy, dla których muzyka rozpoczyna się od Arnolda Schönberga, nie wiedzieli, czy powinni, czy „wypada“ się cieszyć z przyjazdu kompozytora, który nie zerwał w zupełności z klasyczną harmonią, a panowie tradycjonaliści z zakłopotaniem mówili o „szklanych“ akordach, o impresjoniźmie, o stylu rzekomo „galant“, a właściwie niesłychanie nowym, niesłychanie odrębnym, poprostu ravelowskim.

I gdy zbliżała się wreszcie data koncertu byliśmy wszyscy tak przesyceni dysputami, tak przeteoretyzowani, że stanowiliśmy najbardziej „niewdzięczną“, bo wyzbytą wszelkiej bezpośredniości doznań cząstkę publiczności.

Dopiero na wielkiej sali Tow. Muzycznego, napęczniałej ludźmi, jarzącej się światłami, szumiącej gwarem tysięcy głosów podnieconych i wzajem się podniecających, zapomnieliśmy o całej naszej młodej i zarozumiałej uczoności.

Grają filharmonicy. Dyryguje Klemens Krauz. (Wówczas naczelny dyrygent i dyrektor Opery wiedeńskiej). Ostatnia korekta skrzypiec, jakiś lekkomyślny pasaż fletu, bolesny jęk harfy i w ciszy wstrzymywanych oddechów rozkwitają pierwsze akordy. Jeszcze nieśmiałe i odległe, a już wyszukanym aromatem odurzające, spowijają nas wszystkich: słuchaczy i wykonawców przedziwnymi splotami swej wyszukanej harmonii.

Na cóż przydała się teraz nasza analiza teoretyczna, nasza świadomość konstrukcji formalnej. Wobec czarownego pejzażu tonów, płynącego ku nam z estrady, wszystkie dysputy i kryteria estetyczne nie znaczyły więcej, niż systematyka roślin wobec piękna różanych pęków.

Powoli rozwijają się poszczególne części klasycyzującej Suity: „Le Tombeau de Couperin“; menuet iskrzący się chochlikową wesołością Rigeaudon, wywodzący swój ród w prostej linii od wielkich klawesynistów francuskich.

I wśród grzmiących oklasków zamyślamy się nad drogami prawdziwej sztuki, tej, która nie zna ograniczeń ani w czasie, ani w przestrzeni i mimowoli na tym koncercie współczesnej muzyki cisną się na usta słowa starego niemieckiego mistrza, Jerzego Telemana: „nie wolno mówić o sztuce, że nie posunie się ona poza pewną granicę. Pójdzie ona niezawodnie dalej, niż się nam wydaje i tak czynić powinna“.

Z kolei koncert fortepianowy. Środkową częścią dyryguje sam Ravel. Średniego wzrostu, niesłychanie szczupły, omal, że dwuwymiarowy. Twarz wąska, blada. Profil ostry, wyrazisty. Rysunek ust, wokół których błąka się uśmieszek jakiejś abstrakcyjnej ironii, subtelny i szlachetny, ale dziwnie chłodny. Jedynie oczy płomienieją w tej surowej, zamkniętej twarzy młodzieńczym blaskiem i cudownie kontrastują ze srebrzystą czupryną. Widocznie wzruszony, dyryguje niepewnie, z wahaniem, nawpół tylko obecny, jak człowiek, który zbyt długo przebywał w kryształowej aurze szczytów górskich, by swobodnie obracać się na nizinach.

W tę kruchą, czarną sylwetkę tysiące znieruchomiałych źrenic wpatruje się zachłannie i badawczo. Z gestów, z drgnienia ust, z nagłych lśnień oczu osiłujemy odgadnąć wewnętrzną istność tego człowieka, który samotny i słaby nastraja dowolnie sejsmograf naszych wrażeń, usiłujemy odcyfrować tajemnicę wiecznie niepokojącego i zawsze zamkniętego sezamu, jakim jest twórcza jaźń artysty.

W tym zamyśleniu się nad człowiekiem, omal, że zapomnieliśmy o muzyce, która nieprzerwanie kołysała naszą podświadomość, nieprzerwanie przerabiała nas — „zjadaczy chleba“ w aniołów. I gdy skończył, oklaski zagrzmiały inaczej, niż zwykle. Nie jako pochwała dzieła, pochwała mistrza, ale jako głęboka podzięka za chwile nieporównanych wzruszeń, niezapomnianych doznań.

Po tym zenitowym momencie koncertu powitaliśmy powrót Klemensa Krauza z niejaką ulgą i już z „normalnym“ zainteresowaniem słuchaliśmy „bajecznie kolorowych “Obrazków z wystawy“ Mussorgskiego w instrumentacji Ravela, a może lepiej instrumentacji Ravela na temat Mussorgskiego.

Na koniec słynne „Bolero“. Jedyny w swym rodzaju, zdumiewający żelazną logiką konstrukcji, i dynamiką wewnętrznego tragizmu utwór. Krótki temat rytmiczny i kilka taktów melodii to napozór wszystko — reszta to geniusz kompozytora. Dzisiaj, po setkach nagrań mechanicznych, po filmie „Bolero“, po szeregu audycji radiowych przywykliśmy już do nieprawdopodobnej w swej sile ekspresji tej kompozycji, ale wówczas, sala uniesiona zachwytem, zasłuchująca się orgią rytmu, podniecona utajonym żarem tej melodii napoły banalnej, napoły natchnionej poprostu „szalała“. Dopiero gasnące światła zmusiły nas do opuszczenia gmachu, ale jeszcze na ulicy, na Ringach i pod Operą rozbrzmiewały melodie tego niezapomnianego koncertu, a oddalające się kroki przechodniów wystukiwały, niby dalszy ciąg kastanietów „tempo di Bolero“.

***

Nie wiadomo, co kiedyś historia muzyki o Ravelu powie, jakie mu miejsce na Parnasie wyznaczy — ale to jest pewne, że należał on do tych, o których **Karol Szymanowski** pisał, że **„muzyka ich zapragnęła znów wznieść się ku spokojnym wyżynom, ku niefrasobliwej architekturze nadpowietrznych zamków, o jakichś harmonijnych kształtach, owej idealnej nadbudowie nad gorzkim losem człowieka na ziemi, ku bezinteresownemu pięknu, które pozostanie na zawsze najistotniejszą zdobyczą ludzkości“.**

JULIA PELCLING.

Polityka „centrowa“

Grupa „sanacyjna“ mówi o sobie, że reprezentuje ideologię i stanowisko centrowe i zapewne jest przekonana, że tak jest istotnie. W myśl teorii „złotego środka“ wydaje się jej, że ta polityka jest najtrafniejsza i ma przed sobą przyszłość. Gdy dwa obozy ciągną sukno każdy w swoją stronę, trzeba je mocno złapać w środku, trzymać w garści i nie pozwolić, aby zostało rozerwane lub rozdarte . . . .

Zasada „złotego środka“ może być nawet w pewnych okolicznościach słuszna. Ale nie oznacza to bynajmniej, aby była trafna zawsze i w każdej sytuacji, aby była słuszna automatycznie. Jest niesłychanym prymitywizmem przypuszczać, że zasada ta jest niezawodnym drogowskazem, że jakiekolwiek są warunki, wystarczy poprostu odmierzyć sobie środek, a potem można zamknąć oczy i iść prosto przed siebie. Nie wystarczy stwierdzić, że droga jest środkowa, trzeba jeszcze wykazać w każdym wypadku, że droga ta jest dobra, że jest lepsza od innych dróg. Sama środkowość nie jest bowiem jeszcze dostateczną zaletą. Mogą być środkowe drogi bardzo złe, znacznie gorsze od dróg skrajnych. Jakie np. względy mogłyby przemawiać w okresie walki między kierunkiem niepodległościowym a ugodowym za jakąś drogą środkową, idącą między nimi? Są sytuacje, które wymagają dróg jasnych, zdecydowanych i wyraźnych. Droga pośrednia bywa w pewnych warunkach bezdrożem. Jeżeli więc zakreślamy sobie drogę nie możemy ograniczać się do automatycznego szukania środka między już istniejącymi drogami, ale musimy przeprowadzić taką linię, która wychodząc z naszego punktu wyjścia doprowadzi nas do zamierzonego przez nas punktu dojścia, do przyświecającego nam celu, z uwzględnieniem wszystkich warunków i przeszkód terenowych leżących między tymi dwoma punktami. Inaczej będzie się dreptać na miejscu między drogami. Nie to jest decydujące czy po danej drodze wygodnie się kroczy, ale to czy dociera ona do celu.

Na czym polega ta droga środkowa, po której dziś niektórzy pragną dążyć? Ani totalny faszyzm ani komunizm! Oto hasło, które się rzuca. Stwierdzić należy, że takie postawienie dylematu nie odpowiada istocie rzeczy. Po pierwsze niema dziś u nas równoległego niebezpieczeństwa faszystowskiago i komunistycznego. Komunizm, trzeba to jasno powiedzieć, nigdy nie stanowił w Polsce poważnej siły, zdolnej do objęcia władzy. Podobało się niektórym, dla wiadomych im celów, wyolbrzymiać to niebezpieczeństwo i oni to byli i są niestrudzonymi piewcami siły komunizmu. Posiadał on w pewnych okresach przejściowe wpływy w kilku punktach kraju, ale nigdy nie miał za sobą mas i nie miał kierownictwa zdolnego do stworzenia wielkiego ruchu politycznego. Dziś sytuacja komunizmu w Polsce jest poprostu beznadziejna. Wypadki w Rosji pozbawiły komunizm wszelkiej siły atrakcyjnej i wprowadziły jad zwątpienia w same szeregi komunistyczne. W oczach mas zdyskredytowano bezlitośnie wszystkich, bez wyjątku wszystkich przywódców polskiego ruchu komunistycznego, zresztą równocześnie wykreślając ich przeważnie z liczby ludzi żyjących. Czy może robotnik mieć zaufanie i garnąć się do ruchu tego, jeżeli ogłoszono, że Sochacki, Żarski, Wojewódzki, Dąbal, Leszczyński, wszyscy, wszyscy są zdrajcami ludu? Z nazwisk znanych nie zostało ani jedno czyste. Rosyjscy komuniści mają przynajmniej swego „wielkiego“ Stalina, w którego każe im się wierzyć. Ale kogo mają polscy komuniści, kto im się pozostał? Pocóż więc tworzyć legendę o potędze komunistycznej w Polsce?

Po drugie, i to jest najważniejsze, jedyną drogą środkową między faszyzmem a komunizmem jest demokracja. Kto więc szerzy to hasło drogi środkowej powinien w konsekwencji bez zastrzeżeń opowiedzieć się **za drogą demokratyczną**. Tymczasem rzecz przedstawia się zupełnie inaczej. „Centrowość“, którą oni proponują nie ma nic wspólnego z demokracją. I dlatego należy sprawę jasno postawić. Komunizm jest tu tylko wygodnym pozorem, aby ukryć istotę rzeczy. Nieoceniony jest ten komunizm. Gdyby go nie było trzebaby go chyba stworzyć. Tak jak Żydów. W rzeczywistości bowiem dylemat naszych „centrowców“ brzmi: ani totalizm, ani demokracja. Ponieważ jednak demokracja ma za sobą niewątpliwe sympatie społeczeństwa, nie jest wygodne przyznać się do zwalczania demokracji. I dlatego używa się pseudonimu. Faktycznie jednak sprawa wygląda tak, a nie inaczej. Grupa rządząca nie może się zdecydować na czysty, stuprocentowy faszyzm, na totalizm kopiowany z wzorów niemiecko - włoskich, odżegnywa się od tego, i nie może również zdobyć się na szczere wkroczenie na drogę demokracji. I ten brak zdecydowania uważa ona za stanowisko centrowe, za drogę środkową. I stąd rodzą się takie dziwne koncepcje, jak chociażby ostatnie projekty ordynacji wyborczej do wielkich ośrodków samorządowych, lub zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu.

Ale nie wystarczy powiedzieć sobie, że chce się kroczyć drogą pośrednią miedzy demokracją, a totalimem. **Trzeba taką drogę stworzyć.** Co stanowi tę drogę pośrednią? Na jakiej koncepcji ona się opiera? Przecież postawa negatywna w stosunku do faszyzmu i pełnej demokracji nie stanowi jeszcze żadnej drogi pozytywnej. A wszakże droga musi być pozytywna, jeżeli nie chce być bezdrożem. A tymczasem sytuacja jest jasna i niewątpliwa. Zwolennicy drogi środkowej nie posiadają żadnej, konkretnej koncepcji ustrojowej. Kluczenie między demokracją a totalizmem **nie jest drogą wyjścia.**

Należy mieć odwagę przyznać: to co się czyni u góry to nie jest kształtowanie nowej drogi, rzekomo lepszej, rzekomo słuszniejszej, to jest poprostu unikanie wyboru między totalizmem a demokracją, to jest przedłużanie w nieskończoność sytuacji, **która w zaden sposób dalej trwać nie może.**

Ale społeczeństwo musi dokonać wyboru. Problem: ani totalizm, ani demokracja, **nie istnieje.** Oznacza on tylko utrzymać stan dzisiejszy. Problem brzmi: **albo demokracja, albo totalizm.** Nie wiemy, w jaki sposób rozwiążą to zagadnienie ci, którzy stoją u steru, gdy przekonają się, że tej decyzji uniknąć się nie da. Ale wiemy jaki będzie wybór społeczeństwa polskiego. **Wkroczy ono na drogę demokracji.** Dlaczego? Gdyż po pierwsze, chce już wreszcie samo zacząć decydować o swym losie i po drugie nie chce niewoli, ale **pragnie** być wolne.

ADAM PRÓCHNIK.



Tragiczna śmierć
najlepszego automobilisty świata

Jeden z najlepszych automobilistów świata, Niemiec Rosemeyer zginął tragicznie pod Frankfurtem w czasie próby ustanowienia nowego rekordu świata. Na dziewiątym kilometrze niedaleko mostu kierowca najechał z szaloną szybkością na drzewo i został wyrzucony ze straszliwą siłą daleko na szosę. Wóz został zupełnie zdruzgotany, a kierowca został zabity na miejscu.

Zmarły tragicznie automobilista ożenił się niedawno ze znaną lotniczną Elli Beinhorn.

Tragiczny ten wypadek wywarł w Niemczech wstrząsające wrażenie.

Wzwyż i naprzód, nie zaś—wdół i wstecz!

Często nie pojmuje się i nie dostrzega kierunków rozwojowych w życiu gospodarczym, lub też doniosłych przeobrażeń i przekształceń w życiu społecznym, a normowanie tych dziedzin życia **posuwa się w kierunku sprzecznym z kierunkiem rozwojowym, a nieraz też sprzecznym z zasadą „dźwigania wzwyż“**, tak modną dziś w Polsce.

Klasycznym przykładem takiego nieskoordynowania norm prawnych z tendencjami rozwojowymi życia gospodarczego jest jedna z ustaw, pochodząca z okresu rozwoju ustawodawstwa społecznego (lata 1927—8, w których wydano ustawy: o sądach pracy, o umowie najmu, o bezpieczeństwie i higienie pracy i in.). Jest to **prawo przemysłowe** z dn. 7.VI.1927 roku. Jeżeli już wtedy ustawa ta spotkała się w najszerszych kołach społeczeństwa ze słusznym zarzutem — **uwsteczniania form życia gospodarczo - społecznego**, rozbieżności z kierunkiem rozwojowym tego życia, cóż dopiero dziś, gdy jesteśmy o dziesięć lat starsi w budowie rzeczywistości polskiej i powinniśmy być... o dziesięć lat mądrzejsi, bardziej przewidujący, lepiej dyskontujący doświadczenia własne i innych krajów?

Niestety tak nie jest; w ciągu tych lat dziesięciu, — z wyjątkiem słusznej nowelizacji w r. 1934 przepisów prawa przemysłowego, dotyczących terminatorów, — prawo przemysłowe jest stale na warsztacie czynników i kół, jakby zainteresowanych w tym, **żeby tę niewspółczesną, zawadzającą w rozwoju życia gospodarczego ustawę jeszcze bardziej uwstecznić, jeszcze bardziej odwrócić od normalnego kierunku rozwojowego wytwórczości polskiej i jej organizacji.**

Prawo przemysłowe, wydane w r. 1937, było niejako ustępstwem dla sfer rzemieślniczych — raczej ich przedstawicielstwa — oraz pomysłem tych czynników w administracji państwowej, które **widziały przyszłość i potęgę gospodarczą Polski w produkcji rzemieślniczej**, ujętej w karby organizacji — z przed stu lat.

Możliwe, że dziesięć lat temu można było jeszcze łudzić się tak dalece! Dziś, najłagodniej oceniając, należy to uznać za śmieszne. Nietylko potęga gospodarcza Polski i wogóle jej przyszłość, ale w obecnej zaś sytuacji międzynarodowej poprostu jej obronność — zależy **od jaknajintensywniejszej, jaknajszybszej i najszerszej rozbudowy polskiego przemysłu, okręgów przemysłowych, wielkich fabryk, całych nowych gałęzi produkcji, na modłę oczywiście fabryczną.** Sądzę, że dla każdego myślącego człowieka, choć trochę zaznajomionego z rozwojem przemysłu chociażby tylko u naszych sąsiadów, są to rzeczy elementarne; postulat konieczności rozbudowy przemysłu fabrycznego poprostu pokrywa się z postulatem posuwania Polski wzwyż i naprzód.

Zresztą, każdy kto zna życie w Polsce, wie o tym, że rzemiosło rozwija się bezustannie w kierunku, że się tak wyrażę, uprzemysłowienia, a ściślej — zmechanizowania przebiegów wytwórczości: jest to proces zdrowy i kierunkowo - słuszny, ale też i sprzeczny z tendencjami cofania norm prawnych i organizacji rzemiosła do czasów rękodzielniczych, średniowiecznych, do tych odległych stosunków gospodarczych i społecznych.

Nowoczesny przemysł, warunek rozwoju gospodarczego Polski, to fabryki o zmechanizowanej produkcji, z robotnikami raczej przyuczonymi do obsługi maszyn (gdy idzie o większość załogi); od strony zaś społecznej **objętymi umową zbiorową, zorganizowanymi zawodowo, posiadającymi zalegalizowane przedstawicielstwo,** korzystającymi z określonych praw. Atmosfera, w której robotników traktuje się nieledwie jak „przestępców“ — jak to padło z ust posłów w ostatniej debacie o stosunkach społecznych — należy oczywiście do **groźnych bolączek, powstałych z okresowego, minionego już rozbicia i osłabienia klasy robotniczej.** W nowocześnie zorganizowanym przemyśle, przy warunku wprowadzenia wszędzie umów zbiorowych, można osiągnąć normalny przebieg pracy i rozwój produkcji. W tym też kierunku powinno się skupić wysiłki. Tendencje zaś, zmierzające do dalszego hamowania i uwsteczniania stosunków gospodarczo - społecznych, **poprzez dalszą rozbudowę niefortunnego prawa przemysłowego,** sprzecznie z kierunkiem rozwojowym życia i z interesem społeczno - państwowym Polski, należy dziś prześwietlić przede wszystkim z tego punktu widzenia. Myślimy o projektach nowelizacji prawa przemysłowego, wniesionych ostatnio do Sejmu. O tym w następnym artykule.

HALINA KRAHELSKA.

WŁADYSŁAW SZLENGEL.

„Dzieci, nie czytacie książek!...“

Egzotyki szukacie, dzieci?
Wyrywa wam się serce z czwartaka oknem na podwórze
w świat bajek,
dalekich szlaków,
w przestrzeń i podróże?

Bohaterstwa szukacie, dzieci?
innego niż tępa odwaga majstra po pijanemu bijącego żonę,
rycerzy szukacie bez skazy?
hidalgos o sercu szalonym?

Książkom wierzycie dzieci?
w bajki o chińskich pagodach?
o hiszpańskich gajach pomarańczy?
wierzycie, że w takt tamburina gdzieś torreador tańczy?
Bo tak piszą?
Bo poezją,
bo nieznanym mamią...
dźwiękiem melodyjnych nazw — czarem dalekich krajów.
Wierzycie. A właśnie,
że
książki
KŁAMIĄ!

Nie ma gajów w Hiszpanii, ani słońca w Szanghaju!
Nie ufajcie dzieci!
Nie czytajcie dzieci!
I mnie tak oszukano.
Świat cały chciałem wtedy zmieścić
w każdej grubej
i ciękiej
egzotycznej
powieści.
A potem urosłem i zamiast książek
w gazetach
— chlebie codziennym —
prawdę powoli drążę.
I teraz wiem, że mnie oszukano.
KŁAMANO, DZIECI, KŁAMANO.

Nie ma bohaterstwa — jest mord.
Jest sztylet
zamiast szpady,
miast różdżki — drut kolczasty
— ani czapki niewidki
— tylko barykady.
W Campillo, Sanblancas — nie zbiera się pomarańczy
ni gitary nie łkają,
bo miast trzeba bronić.
A hidalgos.
torreadorzy
— to wymysł oszukańczy,
Są Niemcy i murzyni
z dalekich kolonij.
Nie ma „nocy tajemnych“
— są tylko noce grozy,
nie ma zamków warownych,
— są w Dachau obozy...
Nie ma smoków w pieczarach, leżących w siarkowym mule,
są tylko agenci Gestapo
— brunatne
i czarne
koszule,
nie ma złotych ptaków — są bombowe eskadry,
a Kanton,
Nankin,
Teruel
i Madryt,
Tsingtau,
Tiensin,
Szansi,
Barcelona,
to nie Szlaki Przygody,
tam teraz ktoś kona,
ktoś zabija kogoś, ktoś za kogoś ginie
w zakłamanym
przez książki
słonecznym Pekinie.
— — — — — — —

Nie bierzcie dawanych wam książek
— dzieci!
poproście lepiej o pieniążek
— dzieci!
Bo jedyna książeczka, która was wychowa,
to bezczelna,
lecz jasna
— książeczka czekowa...



30 stycznia—Dzień Polaka z Zagranicy

„Myślą i sercem jesteśmy z Wami“

Nie ma dziś chyba w całej Polsce wsi, nie ma osiedla robotniczego, z którego ktoś nie wyjechał do obcych krajów za chlebem. — Dużo jest takich wsi, w których prawie każda rodzina ma „krewniaka“ za granicą.

Wśród gwarnych miast Ameryki Północnej, w dzikich stepach Argentyny, w puszczach Brazylii, w kopalniach i fabrykach niemieckich i belgijskich, na żyznych polach francuskich — wszędzie, na całym świecie, boryka się w ciężkim trudzie codziennym około 9 milionów Polaków.

Rodacy nasi za granicą bronią swej polskości. Ale zadanie to jest trudne. O wyniku tej walki zdecyduje młode pokolenie, któremu trzeba dać przede wszystkim polską szkołę.

Ofiarą na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, udziałem w obchodach „Dnia Polaka z Zagranicy“ — dajmy dowód, że pamiętamy o Polakach za granicą, że spieszymy z pomocą w ich pracy.

***

Komitet Stołeczny Zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą i Dnia Polaka z Zagranicy organizuje w niedzielę 30 b. m. o godz. 18-tej w wielkiej sali Rady Miejskiej m. st. Warszawy uroczystą Akademię, na którą złożą się przemówienia i bogata część koncertowa.

Zgon Włodzimierza Temnickiego

W piątek, 28 b. m. o godz. 4-ej po południu odbył się we Lwowie pogrzeb tow. Włodzimierza Temnickiego, wybitnego działacza socjalistycznego, członka Ukraińskiej Socjalnej Demokracji. Zmarły rozpoczął swoją działalność w latach przedwojennych w otoczeniu takiej plejady działaczy, jak nieżyjący już dzisiaj Mikołaj Hankiewicz, Teofil Meleń i inni.

W Polsce niepodległej był radnym m. Lwowa i był przez szereg lat urzędnikiem Ubezpieczalni.

Nad grobem przemawiali przedstawiciele U. S. D. P. tow. tow. Starosolski i tow. Hankiewicz, imieniem OKZZ tow. Kusznir i z ramienia PPS tow. B. Skalak.

Na terenach przyszłej światowej pożogi wojennej

Walka o hegemonię na Pacyfiku

i o panowanie nad drogami wiodącymi z Europy do Indii

Singapore i Hongkong

Filary potęgi brytyjskiej na Dalekim Wschodzie

Gdy w r. 1819 wylądował Thomas Stanford Raffles na wybrzeżu Singapore, nie było tu nic prócz gęstych zarośli, mangrowe, schodzących aż ku morzu, zrzadka rozrzuconych chat glinianych tubylców malajskich i prymitywnych kanoe, którymi posługiwali się tuziemcy.

Raffles zorientował się szybko w sytuacji i ocenił wartość zatoki Singapore'u dla floty brytyjskiej. Podjął też zaraz kroki dla zdobycia tej ziemi i włączenia jej do posiadłości korony angielskiej, co się spotkało ze sprzeciwem i oporem ze strony urzędu dla spraw kolonialnych. Po przełamaniu wszystkich przeszkód dopiął jednak Raffles swego celu: nad Singapore powiała flaga Union Jack'u, w przystani stanęły okręty angielskie. A trzeba dodać, iż wówczas niemało przeszkód stawiała usadowieniu się Anglii w Singapore Holandia, która zajmowała w owych czasach pierwsze miejsce jako potęga kolonialna i morska.

Dzisiaj Singapore jest najsilniejszym portem wojennym na Dalekim Wschodzie, Gibraltarem azjatyckim, bez którego wpływy i potęga Anglii w Azji nie dałyby się utrzymać. Od 17-tu lat pracują Anglicy nad umocnieniem i rozbudowaniem fortecy i portu wojennego Singapore, zwłaszcza w ostatnich dwóch latach tempo prac fortyfikacyjnych zostało niezwykle przyśpieszone. Singapore broni nie tylko Indyi od wschodu, pól naftowych na Borneo, komunikacji z Chinami — jest to też baza wypadowa dla floty angielskiej, gdyby kiedykolwiek musiała się ona zmierzyć na wodach chińskich z przeciwnikiem równie ambitnym i daleko mierzącym. Garnizon Singapore, ciągle wzmacniany w ostatnich czasach, wynosi dzisiaj około 20.000 ludzi, a potężne działa forteczne, dobrze zamaskowane, niosą podobno na 35 km. Wzgórza Changi, ciągnące się na północ od właściwego miasta Singapore, naszpikowane są pono bateriami dział, fortami. W porcie wojennym znajdują się olbrzymie doki suche i pływające, lotniska, hangary podziemne, warsztaty, składy, zbiorniki benzyny etc.

Hong - Kong przed stu laty w 1839 r. gdy zawinął po raz pierwszy okręt angielski, był nędzną osadą piratów, którzy stąd czynili wypady na swych dżonkach. Dzisiaj Hong - Kong zalicza się do największych portów handlowych świata, prześciga Marsylię, Kalkuttę, Southampton ogromem swych obrotów handlowych i tonażem ładunków. Pod wpływem rosnących wciąż obaw napaści od strony Japonii, Anglicy fortyfikują go rączkowo Hong - Kong tak samo, jak Singapore. Tutaj znajduje się teraz główna kwatera sztabu dalekowschodniej eskadry brytyjskiej, wieniec fortów i bateryj pancernych otacza port Hong-Konga.

Od wschodu zbliża się burza. Pierwszym bastionem, na który się natkną w swym pochodzie armie lądowe i morskie przeciwnika Anglii, będą: Singapore i Hongkong. Wie o tym sztab i admiralicja angielska, to też nie szczędzą wysiłków i kosztów, by oba Gibraltary Dalekiego Wschodu uczynić niezdobytymi fortecami.

W obronie drogi do Indii

Gibraltar Południowej Afryki

Admiralicja angielska nie spuszcza z oka dróg, wiodących do Indyj. Bezpieczeństwo drogi, wiodącej przez Gibraltar, Suez i ocean Indyjski wydaje się teraz Anglii wątpliwe w razie wojny, któraby mogła ewentualnie wybuchnąć wcześniej, niż będzie to leżało w planach admiralicji, przed doprowadzeniem ponownym floty wojennej „Union Jack'a" do dawnej, przytłaczającej potęgi. Morze Śródziemne zwłaszcza, wobec wzrostu siły bojowej floty włoskiej, wydaje się dzisiaj niezbyt pewne, jeśli chodzi o swobodny i bezpieczny przejazd okrętów transportowych i pasażerskich.

Biorąc to pod uwagę, admiralicja angielska zajęła się na nowo opracowaniem planu skierowania w razie potrzeby ruchu handlowego na trasie morskiej w kierunku Indyj drogą naokoło Afryki, t. j. na tej starej trasie, którą ongi, do przekopania kanału Suezkiego, żeglowały na wody oceanu Indyjskiego okręty wszystkich państw europejskich. Po opłynięciu przylądka Dobrej Nadziei, południowego cypla Afryki, wydostają się już okręty na ocean Indyjski. Na całej drodze, ani na zachodnich ani na południowych wybrzeżach Afryki, nie było dotąd ani jednego umocnionego punktu oparcia dla floty wojennej. Obecnie, gdy trasa ta ma być w razie konieczności wyzyskana jako trasa komunikacyjna z Indiami, admiralicja brytyjska postanowiła rzucić znów miliony funtów na budowę portu wojennego, którym ma zostać Freetown. Freetown posiada zatokę tak wielką i głęboką, że najpotężniejsze pancerniki nowoczesne mogą zbliżać się do brzegu i zarzucić tu kotwicę. Freetown otrzymał już garnizon wojskowy, a obecnie przystępuje do budowy potężnych fortyfikacji, które mają być uzbrojone w działa dalekonośne tego samego kalibru, co działa najpotężniejszej fortecy angielskiej — Singapore. Budowa składów podziemnych dla amunicji i benzyny, warsztatów okrętowych, doków etc. posunięta jest tak daleko, iż wszystko to ma być gotowe w połowie roku bieżącego. Atutem portu Freetown ma być jeszcze i to, że leży on niedaleko Dakkaru, gdzie Anglicy spodziewają się znaleźć naftę. Jednocześnie prowadzone są też roboty nad ufortyfikowaniem portu w Kapsztadzie. Te jednak będą trwały 7 do 8 lat.

Jak widać z powyższych danych, Anglia przygotowuje się starannie do mogącej nastąpić w przyszłości rozprawy wojennej, w której objektem rozgrywki będzie, jak sądzi admiralicja, panowanie nad drogami wiodącymi z Europy do Indyj. Przygotowania Anglii mają na względzie zapewnienie sobie przewagi i bezpieczeństwa nie tylko wobec ewentualnego przeciwnika na morzu Śródziemnym ale i na Dalekim Wschodzie.

Niepokój na Oceanie Spokojnym

Wyścig o koralowe wysepki

Bazy morskie Japonii, Ameryki i Anglii na Pacyfiku

Zaniepokojenie W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych wzrasta w miarę trwania wojny chińsko - japońskiej i posuwania się armii Mikada w głąb Chin.

Nie należy jednak sądzić, że oba mocarstwa anglo - saskie koncentrują całą swą uwagę tylko na tym, co się dzieje na kontynencie azjatyckim, że tylko los Chin i interesów anglo-amerykańskich na tych ziemiach napawa koła polityczne i wojskowe niepokojem o jutro. Nie, te sprawy są bardziej skomplikowane. Napięcie istniejące między Tokio a Londynem i Waszyngtonem, którego widomym symbolem są olbrzymie i w szalonym tempie prowadzone zbrojenia mocarstw anglosaskich na lądzie, na morzu i w powietrzu, ma swoje podłoże konkretne i w układzie sił na samym Pacyfiku, w ukształtowaniu sytuacji strategicznej.

Otóż od ukończenia wojny europejskiej i od czasu triumfów żeglugi powietrznej sytuacja strategiczna na Pacyfiku zmieniła się bardzo i to nie na korzyść dominujących dotąd na tych obszarach flot U. S. A. i W. Brytanii. Na widowni pojawił się nowy, potężny współzawodnik, b. sprzymierzeniec a obecnie przeciwnik — Japonia. Z rozmiarów gorączkowego zainteresowania prasy i opinii anglo - saskiej tym, co się dzieje na Pacyfiku, można wywnioskować o jakiej doniosłości kwestie tu chodzi.

Na Pacyfiku, zwłaszcza południowym jest bezmiar wysp, wysepek i t. zw. atollów, t. j. koralowych okrągłych ławic, w środku których znajduje się laguna. Morze pieni się, fale tłuką o brzegi atollu, a woda w lagunie, oddzielona wałem koralowym od oceanu, jest spokojna i gładka, jak w stawie. Otóż laguny w atoliach są idealnym, wymarzonym lądowiskiem dla wodnopłatowców. Tu mogą one wodować, stąd mogą podejmować loty. Atollów takich i wysepek rozsianych jest na Pacyfiku południowym kilka jeśli nie kilkanaście tysięcy. Same tylko archipelagi Mariański, Karoliński i Marszałkowski, które niebacznie i nieopatrznie oddali alianci po wojnie Japonii jako mandaty, liczą aż 5.000 (grosso modo) wysepek i atollów. Od r. 1935 założyła Japonia liczne bazy powietrzne na tych wysepkach i przeprowadziła tam roboty fortyfikacyjne. Do Japonii też należy od 1895 roku wyspa Formoza i wyspy Peskadorskie, na których port Ma - Kung rozbudowano tak, iż jest to dziś potężna baza floty morskiej i powietrznej.

Sytuacja strategiczna Japonii na Pacyfiku stała się teraz tak mocna, iż łącznie z wzrostem ilościowym i jakościowym jej floty, zagroziła bezpieczeństwu komunikacji morskiej i powietrznej między U. S. A. a Hawajami i Chinami, między Anglią a Dalekim Wschodem i Australią. Hegemonia jaką po wojnie sprawowały na Pacyfiku połączone floty U. S. A. i Anglii znalazła się pod znakiem zapytania. Obecny zaś stan rzeczy i naprężenie między Tokio a Waszyngtonem i Londynem ukazały Anglikom i Amerykanom widmo zbliżającego się wielkimi krokami niebezpieczeństwa. Japonia sama w sobie jest prawie że nieosiągalna dla flot wojennych obu mocarstw, zbyt oddalonych od swych baz. Natomiast flota japońska, morska i powietrzna, może w każdej chwili zaatakować i zablokować porty, linie komunikacyjne przeciwników.

Dlatego to Amerykanie zaanektowali, szukając punktu oparcia na Pacyfiku, w 1935 r. wyspy Midway i Walke. Anglia znów obsadziła w 1936 r. wyspy Phoenix, a w 1937 r. trzy bezludne wysepki w pobliżu wyspy Pitcairn. Rozbudowa floty wojennej amerykańskiej i angielskiej oraz ich flot powietrznych ma na celu też wypełnienie luk w obronie strategicznej pozycji na Pacyfiku, która w chwili obecnej jest mocno przez Japonię zagrożona.

Wodospad większy od Niagary

Największy wodospad na świecie, większy od Niagary, odkrył lotnik zabłąkany w czasie lotu na terytorium republiki południowo-amerykańskiej, Wenezueli. Lotnik Angel dokonywał lotów obserwacyjnych w okolicach miasta Boliwar i musiał lądować na zboczu wysokiej góry przy czym aparat uległ strzaskaniu. Przy zejściu zauważył Angel olbrzymi wodospad, który, jak twierdzi lotnik podług jego obliczeń spada z wysokości około 1 mili angielskiej. Największy ze znanych wodospadów, w Yosemite, w Kalifornii, stacza się z wysokości 2.200 stóp, tak, iż nowoodkryty wodospad jest prawie dwa razy wyższy. Niagara, jeśli chodzi o wysokość, mierzy wszystkiego 17 stóp.

W obronie poligamii

Jak stwierdza w swym sprawozdaniu komisja mandatowa Ligi Narodów, murzynki w Kamerunie (mandat francuski w dawnej kolonii niemieckiej) zwróciły się do Ligi z prośbą, aby administracja nie wprowadziła zmian w ustroju rodzinnym tubylców. Chodzi im mianowicie o to, aby utrzymana została poligamia (wielożeństwo), którą usunąć pragnie zarząd kolonii. Murzynki motywują swoją prośbę tym, że w obecnych warunkach praca rozkłada się na kilka żon, gdyby zaś poligamia została usunięta, brzemię pracy, przypadającej na jedną żonę byłoby zbyt duże.

Otello nie był czarny!

Otello nie był czarny! Oto najnowsze odkrycie historyków. Wynikałoby stąd, że Szekspir popełnił dwie omyłki, pisząc swój dramat: po pierwsze Maurowie nie są czarni, a tylko brunatni, a po drugie Otello nie był Maurem. Okazało się bowiem, że prawdziwy Otello nazywał się Maurizio Othello i był weneckim żołnierzem. Wyemigrował do Węgier, gdzie zgodnie z obyczajami tamtejszymi pisano jego nazwisko Othello Maurizio, a potem Othello Mor. Ten ostatni skrót wprowadził prawdopodobnie w błąd Szekspira.

Przesądy hinduskie

Wśród ludności hinduskiej istnieje od dawna zakorzeniony przesąd, że trzcinę bambusową ścinać można jedynie w pewnych okresach czasu, najlepiej podczas nowiu. Żaden Hindus nie odważy się ścinać bambusu w jasne, księżycowe noce. Już w 1899 roku władze angielskie w Madras zarządziły badanie, czy przesąd ten ma swe uzasadnienie. Przypuszczano, że ścinanie bambusu w ciemne, bezksiężycowe noce ma na celu ochronę ściętych miejsc przed inwazją niepożądanych owadów. Przeprowadzone w tej kwestii dochodzenia nie dały jednak żadnych wyników. Po kilkudziesięciu latach podjęto ostatnio w Dehra Dun nowe badania, które wykazały po roku doświadczeń, że zwyczaj hinduski opiera się tylko na zwykłym przesądzie. Pora ścinania bambusu nie ma żadnego wpływu na jego wzrost i gatunek. Mimo to, żadna siła nie zdoła przekonać Hindusów, że bambus ścinać można i za dnia, a jeśli już kto woli — to w jasne księżycowe noce. W dalszym ciągu w okresie nowiu rozlega się w lasach bambusowych stuk siekier i nawoływania robotników hinduskich, trzymających się wiernie tradycyjnych przesądów.

Granice życia

Ciekawe doświadczenia prof. Rahma

Profesor dr. Rahm przeprowadził w gorących źródłach Japonii ciekawy eksperyment, pozwalający na ustalenie, w jakich granicach utrzymuje się jeszcze organiczne życie. Jak wiadomo, przy wysokich temperaturach ścina się białko. Eksperyment ten przeprowadza każdy z nas prawie codziennie, gotując jajko. Ponieważ komórki roślinne i zwierzęce składają się z białka, oznacza nadmiernie wysoka temperatura dla tych organizmów niechybną śmierć. Istnieją jednak żyjątka, które znoszą dość wysokie temperatury, dochodzące nawet do 140 stopni C. Żyjątka, których użył dr. Rahm dla swego eksperymentu, posiadają tę charakterystyczną właściwość, że w niesprzyjających warunkach zasklepiają się w masie galaretowatej, wydzielanej z organizmu, i w tym stanie przetrwać mogą najfantastyczniejsze zmiany temperatur. Dr. Rahm trzymał zasklepione żyjątka przez 8 godzin w płynnym helium przy temperaturze 270 stopni poniżej zera, następnie wprowadził je do temperatury 140 stop. ciepła. Po kilku godzinach żyjątka ożyły z odrętwienia, wytrzymując różnicę temperatury, wynoszącą ponad 400 stopni.

Ostatni mohikanin

walecznego szczepu indyjskiego Creek

Enis Wilson, 100-procentowy Indianin ze szczepu Creek, zmarł ostatnio, pozostawiając swym spadkobiercom 1.270.000 dolarów w akcjach i papierach wartościowych oraz znaczny majątek ziemski, szacowany na 80.000 dol.

Szczep, do którego należał zmarły milioner indyjski, liczył tylko 35 członków. Wszyscy oni żyli w dostatku, dzięki znajdującym się na ich terenie bogatym pokładom nafty.

Bogactwo i luksusowy tryb życia przyczyniły się do dalszego zdziesiątkowania szczepu, który po zmarłym niedawno Enis Wilsonie liczy już tylko 5 reprezentantów. Ostatni Mohikanie walecznego ongiś szczepu Creek żyją w luksusowych pałacach, ubierają się w najwytworniejszych magazynach, jeżdżą najwspanialszymi Rolls - Roysami, palą tylko hawańskie cygara i piją najdroższe coktaille. Raz do roku jednak potomkowie szczepu Creek udają się na północ do puszcz, skąd wyszli ich ojcowie i tam kilka dni żyją w wigwamach, przybrani w strój indyjski, i w tym czasie żyją ściśle według obyczaju swych przodków.

Rada Ligi

Rada Ligi Narodów na posiedzeniu poufnym załatwiła kilka spraw personalnych po czym odroczyła do następnej swej sesji decyzje o zwołaniu prezydium konferencji rozbrojeniowej.

Z kolei odbyło się publiczne posiedzenie Rady, która zajęła się najprzód sprawą Sandżaku Aleksandretty. Spór francusko - turecki koncentrował się tym razem dookoła sprawy ordynacji wyborczej do sejmiku Aleksandretty, gdyż projekt ordynacji, opracowany przez specjalną komisję Ligi, został zakwestionowany przez Turcję. W wyniku debaty, powierzono referentowi przedstawienie jeszcze w toku bieżącej sesji nowych propozycyj, które mogłyby być przyjęte przez obie zainteresowane strony. Następnie Rada przyjęła raport komitetu finansowego, przedstawiony przez delegata Szwecji, raport komitetu ekonomicznego, przedstawiony przez min. Komarnickiego, raport delegata Belgii, dotyczący współpracy międzynarodowej w dziedzinie spraw wyżywienia, raport delegata Rumunii o pracach stałej komisji mandatowej, dotyczący niektórych terenów mandatowych, raport o pracach komitetu hygieny, przedstawiony przez delegata Nowej Zelandii oraz raport delegata Łotwy, dotyczący sprawy opium.

Następne posiedzenie Rady wyznaczone zostało na sobotę.

Deklaracja polska

w sprawie surowców i w sprawie ludnościowej

Delegat Polski, min. Komarnicki przedstawił raport z prac 47 sesji komitetu ekonomicznego Ligi. M. in. komitet proponuje, aby zasięgnięto opinii państw zainteresowanych w sprawie dostępu handlowego do surowców, zarówno członków Ligi Narodów, jak i państw, niereprezentowanych w Lidze. W sprawach ludnościowych raport komitetu przewiduje powołanie specjalnego komitetu ekspertów demograficznych oraz domaga się u sekretariatu Ligi Narodów ustalenia kryteriów, dotyczących przeludnienia i określenia związku, jaki istnieje między przeludnieniem a rozwojem gospodarczym poszczególnych narodów, ich poziomem dobrobytu, sytuacją handlową i finansową etc.

Do raportu tego min. Komarnicki dołączył oświadczenie, że komitet nie uczynił należytego wysiłku, aby zrozumieć sytuację państw, które nie posiadają należytego dostępu do surowców. Wskazując dalej na konieczność przyspieszenia prac i decyzyj, dotyczących spraw ludnościowych, deklaracja polska wyraża nadzieję, że uwagi i żądania polskie wzięte zostaną pod rozwagę przez organizacje ekonomiczne i finansowe Ligi w momencie, gdy zajmą się one ponownie kwestią demograficzną.

Projekt Van Zeelanda

Projekt Van Zeelanda zmierza m. in. do stworzenia w Brukseli międzynarodowego biura ekonomicznego, które byłoby filią Ligi Narodów, a jednocześnie terenem bliższej współpracy z państwami nie należącymi do instytucji genewskiej. Projekt ten uważany jest w Paryżu za zupełnie nierealny. **Londyn odnosi się sceptycznie do praktycznej treści raportu Van Zeelanda, uważając, że uprzednim warunkiem współpracy ekonomicznej jest osiągnięcie porozumienia politycznego, do którego jest jeszcze daleko.**

Nowe szczegóły

o rewolcie „Białych Kapturów"

W sprawie aresztowanego inżyniera i b. kombatanta de Bernouville'a władze bezpieczeństwa uzyskały szereg nowych informacyj. Był on członkiem organizacji „Ucad" (Comites Actions et Defense). Jeden z członków tej organizacji, agent giełdowy, Wiart, oświadczył, że wstąpił do organizacji w grudniu 1936 r. i otrzymał od Bernouville'a polecenie utrzymywania łączności pomiędzy poszczególnymi brygadami tej organizacji, m. in. z niejakim Lainay, znajdującym się obecnie w Nowej Kaledonii, oraz z Douville de Maillefeu, przebywającym obecnie w więzieniu Sante. Wiart zeznał dalej, że 10 listopada ub. r. objechał samochodem Wersal i St. Germain celem zapewnienia pomocy tamtejszych brygad organizacji na wypadek rozruchów w Paryżu. Przewódcy tamtejsi odmówili jednak swego współdziałania. Bernouville dowodził jedną z brygad paryskich, podobnie jak Douville de Maillefeu. **W nocy z 15 na 16 listopada ub. r. była zarządzona mobilizacja wszystkich sił organizacyj „Csar", którą organizacja „Ucad" miała poprzeć.** Poczyniono wszelkie przygotowania, aby członkowie organizacji w określonym czasie stanęli pod bronią. Paryż był podzielony na 6 brygad. Przy czym każda posiadała skład broni i amunicji.

Ambasada japońska usprawiedliwia

zniewagę dyplomaty angielskiego

Przedstawiciel japoński ambasady złożył następujące oświadczenie w sprawie incydentu z dnia 25 stycznia, w czasie której drugi sekretarz ambasady Stanów Zjedn., John Allison został czynnie znieważony przez japońskiego żołnierza: „Żołnierz ten spełnił jedynie swój obowiązek. Allison w towarzystwie Amerykanina Riggsa i policjanta japońskiego przeprowadzał badanie w sprawie, w którą zamieszanych było kilku Chińczyków, zamieszkałych w sąsiedztwie ambasady Stanów Zjednoczonych. Przy tej sposobności chciał on wejść do jednego z domów obsadzonego przez żołnierzy japońskich. Stojąca u wejścia straż odmówiła mu prawa wejścia, a gdy mimo tego usiłował wedrzeć się przemocą, został przez jednego z żołnierzy spoliczkowany. Władze japońskie złożyły najpierw w tej sprawie przeprosiny, kierując się jednak tylko „uczuciem czystej grzeczności".

W Belgii

Min. spraw wewnętrznych wydał zakaz odbycia w sobotę w Brukseli zgromadzenia rexistów. Decyzja ta spowodowana została ostatnimi zajściami w Izbie Deputowanych podczas debaty nad dostawą materiału wojennego dla armii rządowej w Hiszpanii.

Budżet Monopoli

Warszawa największym konsumentem spirytusu

Preliminarz monopoli państwowych referował p. Hutten-Czapski. Ogółem wpłata z monopoli wyniesie w r. 1938/39 684.107.000 zł., w tym Monopol Solny 45 milj. zł., Tytoniowy 341 milj. zł., Spirytusowy 250 milj. zł., Loteryjny 22.250.000 zł., Zapałczany 9.857.000 zł. Ogółem monopole dadzą więcej niż w bieżącym roku budżetowym o 58.057.000 zł.

Spożycie soli w Polsce w porównaniu z rokiem 1935 nieco wzrosło, jest jednakże mniejsze niż w 1930 r. Okres bieżący wykazuje wzrost sprzedaży wyrobów tytoniowych o 5,07% pod względem wartości, i 5,14% pod względem ilości. Spożycie miesięczne tytoniu na głowę wzrosło z 46 na 48 gramów. Nastąpił wzrost sprzedaży lepszych gatunków tytoniu, co wskazuje na poprawę koniunktury. Polska w dalszym ciągu musi nabywać pewne określone kontyngenty we Włoszech. Na produkcję tytoniu i wyrobów tytoniowych przewiduje się zużycie 58% surowca krajowego, 42% zagranicznego, łącznie 8.757.000 kg. wartości 36.046.000 zł.

Co się tyczy monopolu spirytusowego, to średnia konsumcja spirytusu na głowę mieszkańca podniosła się w 1937 r. na 1,13 litra. W 1936 wynosiła 1,02 litra. Maksymalna konsumcja w 1929 r. wynosiła 1,56 litra. Referent nie przewiduje wzrostu konsumcji wyrobów spirytusowych. Najwięcej wyrobów monopolu spirytusowego konsumuje Warszawa wraz z województwem, a mianowicie 21,1%, następnie idzie woj. łódzkie 12,1%, najmniej woj. tarnopolskie i stanisławowskie.

Walka o „pokój socjalny"

ATE donosi z Paryża: Rozbieżność poglądów na nowy kodeks pracy trwa w dalszym ciągu. „Najpierw najintensywniejsza produkcja, a później wprowadzenie reform socjalnych" — mówią przedsiębiorcy. „Najpierw zapewnienie nam pracy i walk z drożyzną, a wówczas praca nasza będzie wydajniejsza" — odpowiadają robotnicy. Stanowisko Chautemps jest kompromisowe.

„W tych niezmiernie zawiłych problematach wszelkie eksperymentowanie byłoby szkodliwe. Należy jednak nie zniechęcać się i zachować wiarę w pozytywny rezultat współpracy obu stron, koncentrując wszystkie elementy narodu francuskiego wokół idei ogólnego dobra."

Orędzie Prezydenta Roosevelta

Olbrzymie zwiększenie zbrojeń Stanów Zjednoczonych

Oczekiwane z wielkim zainteresowaniem orędzie prez. Roosevelta do Kongresu w sprawie obrony narodowej zostało wygłoszone w piątek. Rozpoczyna się ono od zreasumowania wysiłków Rządu Stanów Zjedn. w celu ograniczenia zbrojeń i utrwalenia pokoju światowego. „Ameryka — oświadczył prez. Roosevelt — będzie kontynuowała swe wysiłki w tym kierunku, ale musi myśleć również o swym własnym bezpieczeństwie. „Dlatego też — dodał Prezydent — z jak najgłębszym żalem występuję w sprawie zwiększenia zbrojeń w skali dotychczas niespotykanej.

Wśród sum przeznaczonych na ZWIĘKSZENIE OBRONY NARODOWEJ **znajduje się 8,8 milionów dolarów wyasygnowanych na rozbudowę obrony lotniczej. Na ulepszenie organizacji rezerw wojskowych wyasygnowana zostanie suma 450 tys. dolarów. 6 milionów dolarów przeznacza się na ulepszenia techniczne i zakup maszyn dla arsenałów państwowych, 2 miliony dolarów zużyte będą na zwiększenie zapasów amunicji. W końcu 15 milionów dolarów przeznaczone jest na budowę mniejszych okrętów i łodzi podwodnych.**

W orędziu swym prez. Roosevelt domaga się wydania specjalnego ustawodawstwa ograniczającego zarobki przedsiębiorców dostarczających materiały wojenne dla armii.

W związku ze złożonym przez Prezydenta orędziem, deputowany Windson zgłosił natychmiast

DODATKOWY PROJEKT ZBROJEŃ MORSKICH.

Projekt ten przewiduje budowę **47 okrętów bojowych i 22 okrętów pomocniczych.** Wśród projektowanych okrętów bojowych przewidywana jest budowa 3-ch wielkich pancerników, dwóch okrętów awionetek, ośmiu krążowników i dwudziestu pięciu kontrtorpedowców, nie licząc okrętów pomocniczych.

Wraz z programem morskim złożony został **PROGRAM ROZBUDOWY SIŁ LOTNICZYCH** przewidujący budowę **1000 samolotów i zwiększenie kadr lotniczych o 1200 oficerów i 20.000 żołnierzy.**

W Austrii

Nieudały zamach hitlerowski

W związku z zataczającą coraz szersze kręgi sprawą aresztowania jednego z najwybitniejszych przewódców austriackich narodowych socjalistów, inż. Tawsa i zamknięciem biura kpt. Leopolda, władze austriackie miały przedstawić van Papenowi **szereg dokumentów, wysoce obciążających inż. Tawsa,** które w znacznej mierze uniemożliwiają posłowi niemieckiemu interwencję na korzyść aresztowanych. W dokumentach tych znajdować się ma m. in. **plan nielegalnej organizacji S. A. i młodzieży hitlerowskiej w Austrii, zarządzenia w sprawie organizowania rozruchów i wystąpień przeciwko legitymistom itd.**

Policja prowadzi bardzo energiczne śledztwo, dokonano wielu aresztowań nowych. **Aresztowani są skrupulatnie przesłuchiwani. Kpt. Leopold, pośpiesznie opuścił Wiedeń, udając się do swego rodzinnego miasta Krems.**

W piątek aresztowany został hr. Otmar Lamberg, który brał swego czasu udział w puczu Phienera, jako szef sztabu Heimwehry w Styrii.

Członek Rady Państwa dr. Says-Inquart, który otrzymał zeszłego roku misję z ramienia kanclerza Schuschnigga do przeprowadzenia akcji porozumiewawczej z prawym skrzydłem austriackich narodowych socjalistów, zgłosił prośbę o 4-tygodniowy urlop z Rady Państwa.

Długi Państwa

Komisja Budżetowa Sejmu rozpatrywała w piątek budżet długów państwowych.

Referent pos. Hutten Czapski podkreślił, że w roku bieżącym 1938/9 obsługa długów Państwa więcej wyniesie, aniżeli w r. b., a zwłaszcza o wiele więcej, niż w r. 1936/7. Wzrost uzasadnia się tym, że w nadchodzącym roku będą zapłacone pozycje, które w roku 1936/7 nie zostały zapłacone. Na obsługę długów preliminuje się 225 milionów zł.

Referent omówił szczegółowo długi wewnętrzne i zagraniczne, przy czym zwrócił uwagę komisji na pozycję 200.000 zł. na obsługę długu m. Warszawy, gwarantowany przez Skarb Państwa. Nie sądzi, aby gwarancja ta była uzasadniona, ale też nie uważa, by Warszawa nie była wypłacalna. Zastrzega sobie zgłoszenie wniosku przy 3 czytaniu.

REPLIKA WICEPREMIERA KWIATKOWSKIEGO

Odpowiadając referentowi oraz mówcom, którzy brali udział w dyskusji p. wicepremier i min. Skarbu Kwiatkowski w sprawie gwarancji dla m. Warszawy odpowiedział co następuje:

„W zasadzie podzielam krytykę, że można było tego nie załatwiać, ale proszę wmyśleć się w sytuację ministra Skarbu, który po dziesięć razy dziennie odmawia i raz powiedział „tak" i to wobec instytucji, która nie jest osobą prywatną i po której można się spodziewać, że pieniądze te będą użyte w sposób właściwy. Skoro raz ten „grzech" popełniono, a podaję do wiadomości, że po raz drugi nie został on już popełniony, więc proszę, aby to uszanowano, zwłaszcza jak powiadam, że chodzi tu o instytucję publiczną".

Emerytury

Podczas ubiegłej sesji Sejm przyjął projekt ustawy posła Ostafina, który to projekt zrównywał emerytów ze służby w państwach zaborczych z emerytami ze służby polskiej. Komisja senacka przyjęła przed rokiem projekt uchwalony przez Sejm, ale na plenum Senatu uchwalono ponownie projekt odesłać do Komisji.

Referentem tego projektu przed rokiem był sen. Decykiewicz, który po przyjęciu go przez Komisję złożył referat. Komisja powierzyła referat ten Powelcowi.

Na piątkowym posiedzeniu **Komisja Budżetowa Senatu zmieniła art. 25 projektu w tym sensie, że emeryt bez ograniczenia wysokości emerytury może zarabiać w przedsiębiorstwie państwowym lub samorządowym 150 proc. swoich poborów w służbie czynnej.**

Następnie Komisja zmniejszyła 5-procentowe opłaty do 4 proc. ze stopniową redukcją tych opłat w ciągu lat 4. Ponadto przyznano 10-procentowy dodatek do emerytury tym emerytom zaborczym, którzy służby państwowej polskiej za sobą nie mają. Wreszcie na wniosek sen. Petrużyckiego od 4-procentowej opłaty uwolniono kawalerów Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości z mieczami.

Układ preliminarza nie zostanie zmieniony

W piątek odbyło się w Sejmie zebranie referentów budżetowych, na które przybył wicepremier Kwiatkowski.

Przedmiotem obrad był wniosek pos. Dudzińskiego o skreślenie z budżetu wydatków Skarbu Państwa z przedsiębiorstwa P. K. P. w wysokości 18 milionów zł. Wniosek ten, jak już pisaliśmy, znalazł zwolenników w Sejmie.

P. wicepremier wypowiedział się przeciw temu wnioskowi, jak również przeciw włączeniu Planu Inwestycyjnego do Budżetu. Pan wicepremier godzi się na drobne przesunięcia w budżecie, ale nie może akceptować zmian, któreby zmieniły konstrukcję preliminarza budżetowego.

W głosowaniu wniosek pos. Dudzińskiego odrzucono. Głosował za nim wyłącznie wnioskodawca.

Również zgodzono się z tym, by plan Inwestycyjny nie wchodził do budżetu.

Powódź w Wielkopolsce

Poziom Warty pod Poznaniem podniósł się w piątek do 3 m. 45 cm. Pod Poznaniem zalany jest lasek dębiński, a na Zawadach woda sięga do ogrodów. Stan wody na Warcie ulegnie jeszcze podwyższeniu prawdopodobnie do 4 m. W Puszczykowie woda wystąpiła z brzegu i zalała łąki, pola a częściowo nawet szosę.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

NARCIARSTWO

POLSCY NARCIARZE W GARMISCH

W piątek odbył się w Garmisch Partenkirchen bieg narciarski na 18 km otwarty i do kombinacji. W zawodach startowali prócz Polaków i Niemców również Włosi, Norwegowie, Japończycy, Szwajcarzy i przedstawiciele Związku Niemieckiego z Czechosłowacji.

Bieg na 18 km ukończyło ogółem 68 zawodników. 1-szy z Polaków Nowacki zajął 10 miejsce w czasie 1:14:52. Dalsze miejsce zajęli: 16) Karpiel, 23) Matuszny, 24) Wowkonowicz, 39) Wnuk, 41) Czech Bronisław, 48) Marusarz Stanisław.

W klasyfikacji do kombinacji pierwszy z Polaków Wnuk sklasyfikował się również na 10 miejscu. Bronisław Czech zajął 11 miejsce, a Stanisław Marusarz — 15-te.

HOKEJ

LWOWSCY CZARNI ZWYCIĘŻAJĄ KATOWICKĄ POGOŃ 2:0

Na sztucznym torze w Katowicach rozegrany został mecz hokejowy pomiędzy Czarnymi ze Lwowa i miejscową Pogonią. Zwyciężyła drużyna lwowska w stosunku 2:0 (0:0, 0:0, 2:0).

PIŁKA NOŻNA

PIŁKARZE CRACOVII I WISŁY ROZPOCZYNAJĄ SEZON

Już w nadchodzącą niedzielę Cracovia i Wisła, korzystając z dogodnych warunków atmosferycznych rozegrają pierwsze piłkarskie spotkanie treningowe z drużynami miejscowymi.

LIKWIDACJA OKRĘGU KIELECKIEGO P. Z. K.

Niedawno zarząd Kieleckiego Okręgowego Związku Kolarskiego podał się do dymisji z powodu niemożności uwzględnienia przez centralne władze kolarski jego postulatów. Ze względu na wytworzone warunki, które i tak uniemożliwiają prowadzenie racjonalnej pracy na terenie okręgu, Zarząd P. Z. K. postanowił okręg ten czasowo zlikwidować.

Kluby radomskie zostały przydzielone do okręgu warszawskiego, kluby częstochowskie — do okręgu łódzkiego, a kluby kieleckie — do okręgu krakowskiego.

PING-PONG

PORAŻKI POLAKÓW NA INDYWIDUALNYCH MISTRZOSTWACH ŚWIATA W PING-PONGU

W czwartek rozpoczęły się w Londynie rozgrywki indywidualne o mistrzostwo świata w tenisie stołowym. Pierwszy dzień przyniósł nam szereg przykrych porażek.

W pierwszej rundzie Erlich pokonał coprawda mało znanego zawodnika belgijskiego a Schief wygrał z Węgrem Sarossym, ale pozostali Polacy zostali wyeliminowani. Czernichowski przegrał z Łotyszem, Osmański z Egipcjaninem, a Rojzen z Amerykaninem.

W drugiej rundzie odpadł najlepszy gracz polski Erlich, który jedynie mógł wchodzić w rachubę, jako kandydat do grupy finałowej. Przegrał on, po bardzo ciężkiej i długiej walce z mistrzem Ameryki Schiffem.

„Odrabianie" pomocy zimowej

jest krzywdą dla bezrobotnych

Piszą nam z Prądnika Czerwonego:

Wbrew stanowisku świata pracy sprzeciwiającemu się kategorycznie wszelkim t. zw. odróbkom bezrobotnych za korzystanie z pomocy zimowej, niektóre Komitety — jak wiadomo — wprowadziły *przymus odróbki*, grożąc w wypadku nie zastosowania się do tego żądania, *pozbawieniem pomocy*.

W gminie *Prądnik Czerwony* pod Krakowem zażądano od bezrobotnych odróbki. Podobno takie ma być zarządzenie Wydziału Powiatowego.

Ludzi starszych, którzy w pracy swej sterali swoje siły i zdrowie posyła się do *robót drogowych*, gdzie przede wszystkim trzeba młodych ludzi. Cytujemy dla przykładu jeden wypadek. Tow. F. Potomski z zawodu piekarz, liczący 53 lata otrzymał nakaz stawienia się do pracy drogowej. Są inni jeszcze starsi, którym również kazano pracować na drodze. Pomijając już to, że takie zarządzenie wobec starszych ludzi jest niehumanitarne — należy podkreślić jego niecelowość. Cóż przyjdzie komu z pracy takiego człowieka, który nie jest w stanie jej podołać, ani się do niej nie nadaje? Biorąc tę rzecz z tego punktu widzenia, należy zarządzenie odróbki uważać za złośliwą szykanę biurokracji.

A teraz jeszcze jedno pytanie. Czy może pracować człowiek, którego całym pożywieniem są ochłapy, bo przecież tylko to daje pomoc zimowa? Przecież przy takim pożywieniu człowiek może tylko i to słabo wegetować, ot tak, aby nie umrzeć z głodu. Jak można żądać od tych wynędzniałych biedaków, nie mających nawet odzienia, pracy podczas zimy? Syty biurokrata, pobierający dwie pensje (np. przewodniczący Wydziału powiatowego, który zarazem jest starostą) nigdy nie zrozumie nędzy bezrobotnego, ale niech bodaj stosuje w swojej dobroczynnej (z cudzej kieszeni) działalności kryteria elementarnych uczuć ludzkości.

Świat pracy, który najwięcej świadczy na pomoc zimową, gorąco protestuje przeciwko wszelkim odróbkom. Ludzie, którzy nie z własnej winy, lecz z winy złego ustroju, znaleźli się bez pracy, bez środków do życia, *nie mogą być zmuszani do pracy za łyżkę nędznej strawy.*

Budżet P.K.P. na 1938r.

a pobory pracowników kolejowych

Ożywienie życia gospodarczego kraju, spowodowało powiększenie przewozów na kolejach. — To też budżet PKP na 1938 rok przewiduje zwiększenie wpływów PKP **o 135,5 milionów zł.** w stosunku do ub. roku.

Ze zwiększonych dochodów P. K. P. w roku 1938 nie przewiduje się żadnej ogólnej poprawy uposażeń względnie ich podwyżki.

Wprawdzie podwyższa się wydatki na wynagrodzenie służbowe pracowników kolejowych, awanse i etaty o kwotę 39.9 milj. złotych, ale uwzględniając konieczność podwyższenia ilości personelu, w stosunku do potrzeby obsłużenia zwiększonych przewozów, należy przyjąć, że cała ta kwota pójdzie na minimalne pobory i **dodatki służbowe z powodu podwyższenia ilości personelu, a nie na poprawę minimalnych wynagrodzeń służbowych.**

Słowem w ramach obecnego planu finansowego KPK zatwierdzonego przez Radę Ministrów, pracownicy kolejowi nie mogą spodziewać się żadnej **poprawy bytu w 1938 roku.**

Rzeczywistość, w jakiej się kolejarze znajdują, jest już wprost katastrofalna. Drożyzna rośnie jak na drożdżach. Zadłużenie kolejarzy z okresu lat niedoborów budżetu domowego, jest kolosalne.— Nie ma kas pożyczkowych, spółdzielni, banków, sklepów, gdzie by kolejarze nie byli zadłużeni po uszy! — Już dzisiaj nikt nie pożyczy, ani nie wyda na kredyt.

Ostatnie „zapomogi" i „awanse" wcale nie ratują sytuacji jeśli chodzi o średni stan pracowniczy i urzędniczy. Awanse w większości nie przyniosły podwyższenia pensji. „Zapomogi" paru złotowe, tylko rozdrażniły ogół niższych i średnich kategorii pracowników. Skorzystali z awansów i zapomóg ci wyżsi urzędnicy, którzy mają zapewnione ponad minimum egzystencji z tytułu wysokich poborów i dodatków funkcyjnych, a którzy z okazji awansu również znacznie skorzystali w płacy, a także przy dzielili sobie odpowiednio „zapomogi".

Szara masa kolejarska oczekuje **poprawy bytu!** Oczekuje z niecierpliwością i zdenerwowaniem!

Kolejarze dali wyraz swemu nie zadowoleniu z powodu bardzo ciężkiego położenia materialnego — przy ciężkich warunkach pracy, na masowych wiecach i zgromadzeniach, na których wysuwali kategoryczne żądania **natychmiastowego zniesienia specjalnego podatku od uposażeń i podwyższenia poborów i dodatków ubocznych w stosunku do wzrostu drożyzny. Nakazali jednocześnie swym mężom zaufania, aby to jasno i dobitnie przedstawiono władzom kolejowym!**

Ta forma walki kolejarzy o słuszne postulaty ekonomiczne, może się jutro, kiedy się przebierze miarka cierpliwości, przerodzić w żywiołowy protest — chyba nie pożądany dla nikogo w Polsce.

Apelujemy do kompetentnych czynników, aby zrozumiały, że kolejarze nie tylko „słowem Bożym żyją", ale i chlebem" a tego im już brak! Bt.

Wiadomości z całej Polski

SKAZANIE ZA ROZKRĘCENIE SZYN KOLEJOWYCH.

Nowogródzki Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Nieświeżu rozpatrywał sensacyjną sprawę. Przed sądem stanął mieszkaniec wsi Studzionki, Mikołaj Kudrowcow, oskarżony o to, że w pobliżu stacji Horodziej na odcinku Stołpce — Baranowicze rozkręcił szyny kolejowe na torze niedługo przed nadejściem „luxu" Stołpce — Warszawa. Natychmiast po rozkręceniu szyn Kudrowcow udał się do policji, gdzie oświadczył, że na rozkręcaniu szyn przyłapał swego sąsiada, Kościuka. Policja ostrzegła najbliższą stację kolejową, która w ostatniej niemal chwili pociąg zatrzymała, zapobiegając ewentualnej katastrofie.

Dochodzenie ustaliło niebawem istotny przebieg wypadków, wyszło przy tym na jaw, że Kudrowcow omal nie wykoleił pociągu po to, że mając jakąś drobną urazę chciał się zemścić na sąsiedzie.

Sąd skazał bezmyślnego zbrodniarza na 1 i pół roku więzienia, podając jako okoliczność łagodzącą fakt, że jednak Kudrowcow sam powiadomił policję o grożącym niebezpieczeństwie.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

W Wilejce dostał się pod pociąg osobowy kolejarz nie ustalonego na razie nazwiska. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala.

TRAGICZNA ŚMIERĆ ROBOTNIKA W FABRYCE CEMENTU W PIECZYSKACH.

Manewrujący pociąg fabryki cementu w Pieczyskach, pow. chrzanowski, woj. kieleckiego, najechał o zmroku na bramą fabryczną, którą przymknął silnie wiejący wiatr. Brama została wyłamana wraz ze słupem betonowym, który waląc się, przygniótł stojącego obok stróża, Andrzeja Hodura. Nieszczęśliwy doznał zmiażdżenia głowy oraz klatki piersiowej. Zmarł w strasznych męczarniach.

POŁKNĄŁ DWIE ŁYŻKI.

Do szpitala św. Jakóba w Łomży, przywieziono ze wsi Grabówka 26-letniego Wacława Piłaszka, który w stanie nietrzeźwym połknął w celu samobójczym dwie łyżki. Łyżki przecięły desperatowi dwunastnicę i żołądek. Dzięki przeprowadzonej natychmiast operacji przez dyrektora szpitala, d-ra Wyszogrodzkiego, łyżki te zostały usunięte. Stan Piłaszka w chwili obecnej nie budzi obaw.

ŚMIERĆ NA KOPALNI.

Na kopalni „Bielszowice" w Bielszowicach wydarzył się tragiczny wypadek, któremu uległ rębacz Florian Pyka. Z powodu tak zw. tąpnięcia na poziomie 260 mtr. oberwały się 3 stropnice, a spadający węgiel zasypał Pykę, który poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki nieszczęśliwego górnika wydobyto i umieszczono w kostnicy.

Z Kielc

Robotnicy opowiedzieli się za Związkiem klasowym

Po zwycięskiej akcji robotników zakładów wapiennych „Kadzielnia" w Kielcach, zorganizowanych w Związku Klasowym, dyrekcja zakładów postanowiła za wszelką cenę rozbić solidarność robotników. Najpierw zwolniono z miejsca delegatów, a później zredukowano 350 robotników, motywując to martwym sezonem w zakładzie.

Ostatnio dyrektor zakładów p. Drwęcki w Inspektoracie Pracy na 15-tej z rzędu konferencji w tej sprawie oświadczył, że zwolnieni delegaci nie mogą być przyjęci do pracy, jako „szkodnicy", którzy powodują ferment w śród załogi fabrycznej (!!). Do poparcia swego stanowiska dyrekcja użyła rozbijaczy z miejscowego ZZZ. i *sekretarza BBS. Weryka (!).*

Na skutek interwencji przedstawicieli Związku Klasowego, na konferencji w Inspektoracie Pracy 18-go Obwodu z udziałem Okręgowego Inspektora Pracy IV Okr., postanowiono tajnie przegłosować rezolucję, opracowaną przez dyrekcję zakładu.

Mimo usilnej agitacji administracji zakładu, robotnicy w głosowaniu wypowiedzieli się w 80 proc. za przyjęciem wydalonych delegatów.

Czekamy teraz na orzeczenie Inspektoratu Pracy.

Kącik radiowy

TYSIĄC ZŁOTYCH NAGRODY ZA ODPOWIEDŹ NA PYTANIE „DLACZEGO ZOSTAŁEM RADIOSŁUCHACZEM"

Rozgłośnie stołeczne, a także rozgłośnie regionalne Polskiego Radia ogłosiły konkurs dla swych nowych abonentów, rejestrujących się w okresie od 1 grudnia ub. r. do 28 lutego b. r. włącznie.

Warunki konkursu są bardzo proste: należy odpowiedzieć na pytanie: „Dlaczego zostałem radiosłuchaczem?"

Uczestnicy konkursu, nowi abonenci radiowi, rejestrujący się w czasie od 1 grudnia ub. r. do dn. 28 lutego b. r. winni dać na to pytanie jedną zwięzłą odpowiedź, najtrafniejszą według własnego mniemania. Odpowiedź należy wypisać na karcie pocztowej, podając wyraźnie swoje imię, nazwisko, zawód, dokładny adres, numer abonamentu, datę zarejestrowania, oraz urząd pocztowy, w którym dokonano rejestracji. Słuchacze rozgłośni regionalnych powinni wysyłać odpowiedzi pod adresem odpowiednich rozgłośni regionalnych, słuchacze rozgłośni warszawskiej nadsyłają odpowiedzi pod adresem Polskiego Radio, Warszawa I, Mazowiecka 5 „Konkurs Regionalny".

Odpowiedzi nadsyłać należy w o-

Za najlepszą odpowiedź wybraną przez Sąd Konkursowy z pośród odpowiedzi wyeliminowanych na konkursach regionalnych — laureat konkursu otrzyma książeczkę oszczędnościową z wkładem 1.000 złotych. Poza tą nagrodą rozgłośnie regionalne i rozgłośnia warszawska przyznają wiele innych cennych nagród uczestnikom konkursu.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 30 stycznia

WARSZAWA I: 8.00 Kolęda. 8.00 Dziennik. 8.15 Aud. dla wsi. 9.00 Nab. z kościoła św. Krzyża w Warsz. 10.30 G. Puccini: „Cyganeria" — skrót opery (płyty). 11.30 „Bitwa Narodów pod Lipskiem" — reportaż — w oprac. W. Hulewicza i A. Bohdziewicza. 12.00 Hejnał. 12.03 Por. muz. (z Poznania). 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 Fragm. z pow. Ed. Osmańczyka. 13.30 Muz. obiadowa. 14.45 Aud. dla wsi. 15.45 Wszystkiego po trochu — dla dzieci. 16.05 Suity na orkiestrę smyczkową. 16.45 „Anielcia i życie". 17.00 Melanż z babką — podwieczorek przy mikrofonie (ze Lwowa). W przerwie ok. godz. 17.55 Chwila Biura Studiów. 18.55 Teatr Wyobraźni: „Druga żona" wg. Józefa Korezniowskiego. 19.35 Muz. (płyty). 20.35 Program. 20.40 Przegląd polit. 20.50 Dziennik. 21.00 Wiad. sportowe. 21.15 „Humor krakowski na cenzurowanem" — wesoła audycja. 21.45 Recital fortepianowy Claudio Arrau. 22.25 Muz. lekka (płyty). 22.50 Ost. dziennik.

WARSZAWA II: 14.45 Utwory Edwarda Grega (płyty). 16.00 Felieton akt. 16.10 Muz. tan. 16.58 Program. 2200 Muz. tan. (płyty).

PONIEDZIAŁEK, 31 stycznia

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muz. płyty. 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. płyty. 8.00 Aud. dla szkół. 11.15 Co widziałam w Indiach — pog. dla dzieci. 11.40 W warsztacie rymarza. 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. południ. 15.30 Wiad. gosp. 15.45 Z pieśnią po kraju. 16.15 Ork. huty „Pokój" w Nowym Bytomiu. 16.50 Pog. akt. 17.00 „Największe elektrownie świata — pog. 17.15 Soliści (ze Lwowa):E . Zarzycka — sopran, J. Vogelówna — fortepian. 17.50 Pog. i wiad. sportowe. 18.10 Lekcja tańca. 18.30 Program. 18.35 Aud. dla wsi. 19.00 „Atak gazowy". 19.30 „Obywatel jako sędzia" (o sądach przysięgłych) — dialog przeprowadzą Marian Eile i Jerzy Michałowski. 19.50 Pog. akt. 20.00 „Raz to mało" — wspomnienia muz. ze stycznia. W przerwie ok. godz. 20.45. Dziennik. 21.40 Nowości literackie. 22.00 Konc. symf. w wyk. Ork. P. R. pod dyr. Fitelberga z udz. J. Smidowicza — fortepian. W programie utwory Ravela.

WARSZAWA II: 13.00 Konc. dawnej muz. (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program. 14.10 Zespół St. Rachonia. 15.00 „Mokotów — przyszłą dzielnicą mieszkalną Wielkiej Warszawy". 15.15 Wiad. sportowe. 15.20 Muz. lekka i tan. (płyty). 18.00 Muzyka lekka (płyty). 19.05 Soliści: T. Jaworski — skrzypce, W. Myszkowski — baryton. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 Reportaż. 22.15 Muz. tan. (płyty).

KRÓTKOFALÓWKA: godz. 24.00 Dziennik. Gawęda. Tańce polskich kompozytorów. Pogadanka w jęz. ang. Trio salonowe.

Rozrywki umysłowe

ZADANIE Nr. 8.

Z dwu miast wystartowało równocześnie dwu lotników. Po jakim czasie obaj lotnicy się spotkają, jeżeli odległość między obu miastami wynosi 2300 kilometrów, szybkość jednego samolotu 400 klm na godzinę, szybkość drugiego 200 klm. na godz.

Nagroda: Książka.

ZADANIE Nr. 9.

WIZYTÓWKI.

nł. *S. Kozicki*, Warszawa.

Stefan Rigosta

Lech Butra

K. R. Figa.

Jaki jest zawód tych osób?

Nagroda: Książka.

**
*

Rozwiązanie zadania Nr. 6 — Robotnik. *Zadania Nr. 7* — Masarz, wiertacz, kominiarz.

Nagrody w postaci książek wylosowali: 1) Micek Józef, Kraków XXII pl. Sierakowskiego 8. 2) G. Alzter, Rzeszów, Kreczmea 4 II p.

Nagrodę pocieszenia wylosował M. Pacański z Falenicy, Poniatowskiego 7 m. 7.

TURNIEJ ROZRYWEK UMYSŁOWYCH.

SZARADKA

nadesław *W. Z.* Nowy Sącz.

(za rozwiązanie 7 punktów)

Powiedzcie mi, co ładniejsze:
Perska *raz-dwa drugiej-pierwszej*,
Czy kilimek, który wisi
w pokoiku panny Wisi.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. F. Chrzanów. Sposób nadsyłania rozwiązań „Turnieju R. U." jest obojętny. Wszystkie jednak rozwiązania muszą być nadesłane przed 30-tym marca b. r.

S. K. Warszawa. Zadania zatrzymujemy.

A. D. Warszawa. Redakcja działu musi znać rozwiązanie zadania.

Nasza rubryka

RUTYNOWANA NAUCZYCIELKA, wybitna pedagogiczka, udziela lekcyj. Zakres: szkoła powszechna, gimnazjum, liceum. Również dorosłym. Przygotowuje do egzaminów. Postępy zapewnione. Bardzo tanio. Obiady. Pawia 27 m. 26. Telefon 12-10-34.

PRACOWNIK UMYSŁOWY, pracował w majątkach, obecnie bezrobotny, rodzina, szuka jakiejkolwiek posady. Oferty: Feliks Wróblewski. Sartypory p-ta Węgrów.

WYCHOWANEK SZKOŁY SPÓŁDZIELCZEJ mający roczną praktykę w przedsiębiorstwach. poszukuje od zaraz jakiejkolwiek pracy w branży spółdzielczej. Oferty kierować: Władysław Lachowski, wieś Jeżewo p-ta Pułtusk.

STUDENTKA, STUDENT, doskonali korepetytorzy, udzielają: matematyki, polskiego, łaciny, niemieckiego. Przygotowują do matury, uczą dorosłych. Telefon 5-29-55.

MŁODY INTROLIGATOR, wykwalifikowany na robotę zwykłą i galanteryjną, poszukuje pracy. Zgłoszenia w Administracji pod „Introligator".

PRACOWNIK BRANŻY GUMOWEJ demokrata - socjalista polecony przez związek klasowy poszukiwany. Oferty do administracji „Robotnika" pod „Guma".

RAYMOND RUSHENT.

Bunt w orkiestrze

Apatia i zwątpienie ogarnęły duszę Andrea Belloni. Widział, że inni, których daleko prześcignął talentem i mocą artystycznego wyrazu, szli od sukcesu do sukcesu, podczas gdy jego kompozycje ignorowano.

Podbiegł do biurka, wysunął szufladę, z której wypadło mnóstwo rękopisów. Wziął kilka, siadł na brzegu łóżka i rozpostarł przed sobą arkusze.

Oto „Arkadyjskie lato", muzyka przepojona gorącą melodią lata, poświatą księżycową i słodkim szeptem miłości. Tylko raz grano ją, a potem utonęła w zapomnieniu. Oto „Diabelski koncert", zrodzony w bezsennych nocach, poruszający głębie duszy ludzkiej — jego dzieło! Dalej „Oda do Chloe" — pożółkła, a przecież tchnąca życiem. Czyż to nie umuzyczniony wdzięk?

Belloni odsunął rękopisy — spadły na podłogę. Jak z jego prawdziwym talentem może się nawet równać sztuka Juliusza Leconte?

Leconte razem z nim kształcił się i głodował. Teraz Leconte był ulubieńcem tłumów, podczas gdy Belloni zmuszony był w narodowej orkiestrze symfonicznej walić w czynele, których mosiądz wydawał dźwięki, przenikające do szpiku kości.

Dziś wieczorem Juliusz Leconte będzie osobiście dyrygował orkiestrą podczas premiery swej symfonii „Persefona". Andrea Belloni będzie walił w swe komiczne talerze. Ściśle mówiąc — uderzy cztery razy. Tyle przeznaczono jemu, doktorowi historii muzyki!

— — — — — — —

Sala koncertowa była przepełniona, w powietrzu wyczuwało się napięcie oczekiwania. Zgromadzeni członkowie orkiestry stroili instrumenty.

Wreszcie chwila ciszy i burza oklasków przywitała małego różowiutkiego pana o artystycznej czuprynie, który stanął przy dyrygenckim pulpicie. Był to Leconte. Ukłonił się w kierunku środka sali, potem na prawo i na lewo, i podniósł pałeczkę....

Gdzieś zdala spłynął uduchowiony przejmujący szept i cichy szmer, jak gdyby źdźbła traw uginały się pod tchnieniem nocnego wiatru. Przytłumione dźwięki skrzypiec przyłączyły się do tchnienia wiatru i natychmiast melodia nabrzmiała siłą. Nieomal odróżniało się szelest szat Persefony, gdy biegła przez świat podziemny w ramiona swej matki Ceres.

Muzyka potężniała; wreszcie bębny ucichły, a Leconte wysunął batutę daleko przed siebie. Z głębi orkiestry odezwały się czynele: Czin, czin, czin, czin! Było to pęknięcie kamiennego grobowca, wiodącego w podziemia. Persefona uszedłszy z ponurych czeluści, już wolna łkała w objęciach matki.

To była rola Belloniego. Po czterokrotnym uderzeniu w talerze, był zbyteczny.

Minęła jego rola, ale muzyka trwała dalej. Nadciągała wiosna, kwiaty, gorące, słoneczne dni, brzęczenie pszczół, szmer strumieni wśród ciszy nocy księżycowych...

Belloni nie słyszał tego. Jego duszę ogarnęła całkowicie jedyna myśl: ach, pokaże temu Leconte'owi!... chciał mu dać nauczkę!

Wziął znów do ręki swój instrument. Oddechem łagodnego, głębokiego spokoju brzmiała teraz muzyka, gdy nagle brutalnie wdarły się w nią zgrzytliwe tony czyneli. Przenikały do szpiku kości dreszczem zagłady!

Leconte zbladł. Batuta wypadła z drżących palców. Orkiestra zamilkła. Ucięto nagle pieściwą melodię, a wzamian trzepotały się w triumfującym jazgocie mosiężne talerze.

Wściekły i zawstydzony opuścił Leconte miejsce swego poniżenia. Nie słyszał nawet grzmiących oklasków, które przerwały ciszę powszechnego osłupienia.

Symfonia „Persefona" skończyła się.

— — — — — — —

Leconte nie zaznał tej nocy dobrodziejstwa snu. Krążył po pokoju bliski rozstroju nerwowego. „Persefona" — jego najlepsze dzieło zepsute i oszpecone przez oszalałego czynelistę! Jutro cały Paryż wyśmieje Leconte'a.

Andrea Belloni obudził się, gdy promień słońca wdarł się przez okno. Bardzo wolno przypominał sobie przebieg ostatniego wieczoru; w skroniach waliły mu uderzenia tysięcy mosiężnych talerzy... Co z tego wyniknie? — przypominał sobie — Leconte'owi tym razem mocno przesoliłem zupę.

Wstał i sięgnął po tkwiącą we drzwiach gazetę poranną. Ale drwiący uśmiech zniknął z bladej twarzy i wargi mu drżały, gdy czytał:

„Symfonia „Persefona" — arcydzieło Leconte'a. Jeżeli ktokolwiek wątpił jeszcze o geniuszu Juliusza Leconte'a, to wczorajszy koncert narodowej orkiestry symfonicznej pod osobistą dyrekcją kompozytora rozwiał wszelkie wątpliwości.

Pierwsza część z introdukcją fletów, popartych przez instrumenty smyczkowe, doprowadzona do tryumfalnego występu całej orkiestry — była mistrzowska. W drugiej części odczuło się przebudzenie wiosenne w naturze, głosy faunów i nimf, siew i po tym zbior. Ale któż opisze słowami nabrzmiały bólem punkt szczytowy symfonii? Z ponurą plastyką wdarły się w nastrój lata zgrzyty czyneli, jak groźne pomruki nadchodzącej zimy, wśród których porwana z ziemi Persefona zapada się w podziemne królestwo Plutosa. To był genialny pomysł! Zaryzykujemy przepowiednię, że Leconte, gdyby nawet wszystkie jego dzieła zapomniano, przejdzie do historii muzyki, dzięki temu pomysłowi z grzmiącymi czynelami..."

Andrea Belloni nie czytał dalej.

Tłum. K. L.

Kronika Zagłębia Dąbrowskiego

Przed posiedzeniem Rady Miejskiej w Sosnowcu

Wnioski radnych P. P. S.

Na dzień 31 stycznia godz. 18.45 zwołane zostało posiedzenie Rady.

Porządek obrad podaliśmy w poprzednim numerze.

Poza tym Rada Miejska usłyszy odpowiedź na dwa wnioski, zgłoszone na ostatniem posiedzeniu przez klub radnych P. P. S.

Oba wnioski mają znaczenie zasadnicze głównie dla sfer pracujących, przytoczymy je przeto w całości. Jeden wniosek brzmi:

„W wielu miastach polskich o znaczniejszym nasileniu bezrobocia, — zarządy miejskie uruchomiły bezpłatne biura porad i pisania próśb, traktując te biura jako jedną z form pomocy dla bezrobotnych.

Przykład takiego postępowania widzimy na terenie Sądu Okręgowego w Sosnowcu, gdzie w pewnych godzinach panowie adwokaci udzielają bezpłatnych porad bezrobotnym i osobom niezamożnym, wyznaczeni kolejno przez swoją organizację zawodową.

Wobec tego, że niemożność za sięgnięcia właściwej porady przez ludzi ubogich i bezrobotnych bardzo często przysparza kłopotu i gminie, Klub Radnych P. P. S. wnosi o wydzielenie jednego pracownika, który ludności ubogiej i bezrobotnym udzielałby bezpłatnie informacji, wypełniałby kartki meldunkowe, pisząc odpowiednie podania i prośby do różnych Wydziałów Zarządu Miejskiego.

Możliwość zadośćuczynienia wnioskowi naszemu może być uskutecznioną bez uszczerbku dla finansów miasta, gdyż Zarząd Miejski zatrudnia, wszak, pracowników, opłacanych z zasiłków Funduszu Pracy na zatrudnienie bezrobotnych pracowników umysłowych, — wykorzystania przeto pracy pracownika takiego dla ulżenia doli bezrobotnym i osobom niezamożnym jest ze wszech miar celowym“.

Na marginesie tego wniosku należy dodać, że w ostatnich dniach Magistrat sprawił strażakowi ze Straży Miejskiej dozorującemu przy głównym wejściu zieloną opaskę zawieszoną na lewym ramieniu z napisem: „informator“. Nie sądzimy, by ten sposób można uznać za wystarczający i czyniący zadość słusznym żądaniom naszych radnych. Bezrobotni i ludzie niezamożni częstokroć nie umieją wypełnić nawet kartki meldunkowej, nie mówiąc już o nieumiejętności napisanie jakiegokolwiek dodania do władz miejskich.

Ludziom tym trzeba pomódz, dać dobrą radę, przelać na papier ich prośbę.

Te świadczenia powinny być bezpłatne. Wszak Magistrat wydaje wiele zaświadczeń o ubóstwie i w takich wypadkach Sądy uwalniają takich petentów od opłat. Musi się przeto uznać, że tym ludziom przysługuje prawo do pomocy ze strony Magistatu.

Takie intencje miał wniosek naszych towarzyszy radnych.

Drugi wniosek ma następujące brzmienie:

„Członkowie Klubu naszego spotykają się z licznymi skargami bezrobotnych i niezamożnych sfer mieszkańców miasta na pobieranie wysokich opłat za druki i za różnego rodzaju zaświadczenia wydawane przez biura Zarządu Miejskiego. Za najdotkliwszą opłatę ludność niezamożna i bezrobotni uważają pobieranie wysokich opłat za kartki meldunkowe, tym bardziej, że ludność ta nie może zrozumieć potrzeby wypełniania tych kart, które dla niej są zbędne, a potrzebne wyłącznie Wydziałowi Administracyjnemu Zarządu Miejskiego i organom policji państwowej, za co jednak każe się ponosić koszta lokatorom.

Z uwagi na to, że nabywcami tych kartek są najczęściej bezrobotni i najuboższa ludność miasta, która zarazem najczęściej nie ma środków na najskromniejsze nawet wyżywienie rodziny, a która najczęściej zmienia miejsce zamieszkania (z uwagi na dążenie do zmiany na tańsze bądź z powodu eksmisji) i jest obarczona najliczniejszą rodziną — Klub Radnych P. P. S. wnosi o uchwalenie:

Rada Miejska wzywa Zarząd Miejski do obniżenia ceny kartek meldunkowych do wysokości rzeczywistych kosztów własnych i wydawanie bezpłatnie kartek tych bezrobotnym i osobom niezamożnym.

I ten wniosek wymaga paru słów wyjaśnienia. Na skutek zarządzenia wydanego przez Zarząd Miejski — monopol na sprzedaż kartek meldunkowych ma wyłącznie magistrat i pobiera za każdą kartkę po 10 groszy. Rodzina, zmieniająca mieszkanie musi wypisać po 2 kartki dla każdego członka rodziny przy wymeldowaniu ze starego mieszkania i po 2 kartki przy zameldowaniu na nowym mieszkaniu — razem po 4 kartki na osobę, co wynosi 40 groszy (jeśli przy pisaniu nie zabrudzi się żadna kartka i nie będzie pomyłek). Jeśli się zważy, że rodziny proletariackie są bardzo liczne, bo tam jest dużo dzieci — to jasnym się stanie, że koszt formalności meldunkowych rujnuje taką rodzinę.

Kradzież na szkodę miasta

Od dłuższego czasu ze studzienek i włazów kanalizacyjnych w Sosnowcu ginęły pokrywy i dekle ściekowe, należące do Zarządu Miasta.

Przez kradzież tych dekli publiczność narażona była na niebezpieczeństwo wpadnięcia do odkrytych otworów.

Ostatnio policja stwierdziła, iż kradzieży tych dokonywali: Jeszke Franciszek i Bartusiak Stanisław, zam. przy ul. Naftowej 17. sprzedając je paserowi Mojżeszowi Sztajerowi.

Obydwuch złodziei i pasera aresztowano, przekazując władzom sądowym.

„Ładni“ goście

Dnia 24 b. m. w czasie libacji w mieszkaniu Marty Janas w Sosnowcu przy ul. Koźlej 27, jednemu z bawiących się, Czyżowi Piotrowi z Klimontowa, skradziono 70 zł.

Dochodzenie ustaliło, że kradzieży tej dokonali: gospodyni Janasowa i „goście“: Kieruzel Tadeusz i Sadowski Józef.

Wszystkich aresztowano i ulokowano w „pace“.

Oddział zagłębiowski mieści się w Sosnowcu, ulica Jasna 26, Dom Ludowy (parter) i czynny jest codzień od godz. 8-ej do 13-ej. Tel.: 613.24.

Metalowcy w Sławkowie

W środę 2 lutego br. o godz. 10 rano w sali remizy strażackiej odbędzie się **zgromadzenie robotników fabryki „Szajn“** w sprawie wyborów delegatów.

Referent tow. Kowalczyk.

Kron ka organ zacyjna

KONFERENCJA OKRĘGOWA CERAMIKÓW odbędzie się jutro (31-go) o g. 15-ej w Domu Ludowym w Sosnowcu, ul. Jasna 26. Każda cegielnia deleguje jednego przedstawiciela.

KONFERENCJA KÓŁ MŁODZIEŻY PPS ZAGŁ. DĄBR.

Wydział Okręgowy Młodz. PPS Zagł. Dąbr. komunikuje, że wyznaczona na 6 lutego br. **konferencja wszystkich członków Kół Młodzieży PPS Z. D.** odbędzie się w lokalu TUR „Pogoń“, ul. Orla (vis à vis kościoła). Początek o godz. 10 rano.

Teatr Miejski w Sosnowcu

30.I godz. 16.30: „Podróż poślubna“; godz. 20.30: „Podróż poślubna“

31.I godz. 19: „Ciotka Karola“ (przedstawienie robotnicze) z Eugeniuszem Bodo.

Na ekranie

PATRIA: „Dama Pikowa“ w/g. Puszkina.

ZAGŁĘBIE: „Córka Samuraja“ (film o Japonii).

EDEN: „Droga w Nieznane“ w natur kolorach.

Radio śląskie

NIEDZIELA, 30 stycznia

Godz. 6.15 „Surmy śląskie“ w wykonaniu Kwartetu Orkiestry KPW. w Katowicach. Opracowanie Jarosława Leszczyńskiego. 6.30 Z werwą i humorem — płyty. 7.40 Kolędy i pastorałki Kazimierza Projznera w wykonaniu Chóru w Katowicach. 8.30 Koncert życzeń. 8.50 „Obornik podstawą gospodarstwa“. — pogadanka Mirosława Szczerbińskiego. 10.30 Giacomo Puccini: „Cyganeria“ — skrót opery w oprac. Celiny Nahlik ze Lwowa — płyty. 13.00 „Teatralny ruch ludowy na Śląsku i jego obecna struktura organizacyjna“ — pogadanka Władysława Pawłowskiego. 15.45 „Z życia bezdomnych“ — pog. Wiktora Tendyry. 15.55 „Co słychać na Śląsku?“ — opowie red. Adam Mikulski. 19.35 Koncert rozrywkowy w wyk. Tria Rozgłośni Katowickiej. 20.00 „W niedzielę przy żelaźnioku“ — aud. pogodna w oprac. Stanisława Ligonia. 20.30 Wiad. sportowe. 20.35 Program. 22.25 Muzyka lekka — płyty z Warszawy. 23.00—2-ga premiera katowickiej „Nadscenki“: „Kolorowe serpentiny“ — lekka aud. muzyczno-słowna Jerzego Topy i Zbigniewa Lipczyńskiego w wyk. zespołu „Nadscenki“

PONIEDZIAŁEK, 31 stycznia

13.00 Audycja dla szkół „O Krasnoludkach. Senku i Drzemocie“ w ukł. Czesławy Primus - Wasilewskiej w wyk. uczennic kl. VI-b. Szk. Pow. nr. 2 w Katowicach. Piosenki w opr. Ireny Nieszkowieckiej. 13.00 Koncert życzeń. 13.35 Rewia tenorów — płyty. 14.00 „Szopienicka Jadwisia w powstaniu styczniowym“ — opowiadanie Stanisława Jędrzejka. 14.10 Marsze — płyty. 14.25 Wiad. bież. 14.35 Wiad. giełdowe. 14.35 Trochę mzuyki tanecznej — płyty. 18.10 Wiad. sportowe. 18.15 Franciszek Schubert: Kwartet smyczkowy a-moll w wyk. Kwartetu Demana (płyty). 18.40 Lekcja języka polskiego — prowadzi Janina Kamińska (Transm. do Torunia). 18.55 Program na jutro. 23.00 Pół godziny tańca — płyty.

Czytajcie prasę socjalistyczną

Kronika Częstochowska

Oddział w Częstochowie mieści się Al. Wolności 48, tel. 20–37, Skrzynka pocztowa 75.

Zjednoczenie bezrobotnych

Komisja Centralna Związków Zawodowych zajmuje się od dłuższego czasu sprawą bezrobotnych celem zjednoczenia ich w jedną oranizację zawodową dla wspólnej akcji o ich żywotne interesy.

Należy zaznaczyć, że bezrobotni zatrudnieni na robotach publicznych subwencjonowanych przez Fundusz Pracy należeli do Centr. Zw. Rob. Przem. Budowlanego i Zw. Prac. Komunalnych i Inst. Użyt. Publlicznej, a nawet do lokalnych Związków Zawodowych, oraz sekcji bezrobotnych przy Radach Zawodowych.

VI Kongres Zw. Zawodowych przyjął uchwałę, polecającą K. C. Z. Z. poparcie akcji podjętej przez Centr. Zw. Rob. Przem. Budowlanego, w sprawie unormowania warunków pracy i płacy na robotach publicznych oraz dążeń w kierunku zwiększenia odnośnych kredytów budowlanych.

Częstochowska Rada Zw. Zawodowych, jako ekspozytura Kom. Centr. Zw. Zaw. doprowadziła do zrealizowania na naszym terenie tej akcji.

W dniu 28 b. m. odbyło się zebranie bezrobotnych, dotychczasowych członków Zw. Użyt. Publicznej, na którym dokonano oficjalnego aktu przyjęcia tychże przez Centr. Zw. Rob. Budowlanych, tworząc specjalny oddział.

Po zdaniu sprawozdania przez tow. A. Molendę, tow. J. Kaźmierczak, jako przewodniczący Rady Zw. Zawodowych, zapoznał zebranych z doniosłym znaczeniem zorganizowania bezrobotnych w klasowym związku zawodowym, który już podjął akcję o zbiorową umowę dla robotników, zatrudnionych na robotach publicznych, oraz akcję o należytej pomocy w okresie martwego sezonu. Tow. Kaźmierczak zakończył swoje przemówienie serdecznym podziękowaniem Zarządowi Związ Użyt. Publicznej za pracę pełną ofiarności dla spraw bezrobotnych, Związkowi Budowlanemu — życzeniem owocnej pracy dla dobra tych, których ustrój pozbawił pracy w przemyśle i skazał na bezrobocie.

Zjednoczeni w jednej klasowej organizacji i pod jednym czerwonym sztandarem zwyciężą!

Tow. Molenda wyraził życzenia owocnej pracy organizacji bezrobotnych.

Tow. Gronkiewicz wygłosił referat organizacyjny oraz scharakteryzował obecną sytuację gospodarczą i polityczną.

Następnie wybrano delegatów nowego Związku, którymi zostali tow. tow. Lizurej, Prokop T., Trzeciakiewicz E., Zmysłowski i Przybyłowicz.

Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“ zebranie zakończono.

Wielka Reduta Prasy w Częstochowie

Staraniem Syndykatu Dziennikarskiego woj. kieleckiego z siedzibą w Częstochowie oraz zespołu artystów Teatru Kameralnego, w dniu 1 lutego b. r. odbędzie się w salonach Hotelu „Polonia“ Wielka Reduta Prasy.

W programie reduty wesoła rewia w wykonaniu artystów Teatru Kameralnego, na którą złożą się aktualne skecze, tańce charakterystyczne, recytacje, śpiew i t.p.

Wejście tylko za zaproszeniami.

Konferencja w Inspekcji Pracy

W poniedziałek, dnia 31 bm. odbędzie się konferencja urzędowa pod przewodnictwem Inspektora Pracy na mocy okólnika M. O. S. z 1936 r.

Zgodnie ze specjalnym okólnikiem konferencje powyższe powinny się odbywać raz miesięcznie z udziałem Obwodowego Inspektora Pracy i raz na trzy miesiące z udziałem Okręgowego Inspektora Pracy. Niestety, zarządzenie to nie jest przestrzegane.

Powybijane szyby

Właściciel fabryki Moszkowicz, u którego strajkują robotnicy w obronie delegata od 30 grudnia ub. roku, stanął bezradny wobec jednolitej postawy robotników.

W nocy powybijano w fabryce wszystkie szyby. Robotnicy znaleźli sposób na załatanie dziur i trwają dalej na posterunku walki.

Jeśli liczono, że w ten sposób uda się zmusić robotników do ustąpienia—to ten pomysł zawiódł

Konferencja Okręgowa TUR

W dniu dzisiejszym o godzinie 10-ej odbędzie się konferencja Okręgowa T. U. R. z udziałem sekretarza generalnego T. U. R. tow. Z. Piotrowskiego.

Z Myszkowa

W dniu 30 stycznia r. b. o godzinie 9-tej m. 30 w pierwszym terminie, a o godzinie 10 w drugim, w sali kina „Bałtyk“, ul. 3-go Maja, odbędzie się Walne Roczne Zebranie Centralnego Związku Robotników Przemysłu Chemicznego, Oddział w Myszkowie.

Repertuar

KAMERALNY: „Uciekła mi przepióreczka“.

Kina

LUNA — „Kiedy jestem zakochana...

EDEN — „Halka“.

ATLANTIC — „Na Sybir“.

STYLOWY — „Gdy kwitną bzy“.

ŚWIT: „Annopolis“.

Niezachwiana postawa robotników

Wszystkie stosowane dotąd metody przez właściciela fabryki „Frank“, p. Frank, mające na celu skłócenia robotników, spaliły na panewce.

Przeto p. Frank wpadł na nowy pomysł i skaptował kilku łamistrajków do siebie do domu, którym zapewniając ciągłość pracy i na zachętę goszcząc, zachęcał do wtargnięcia siłą do okupowanej fabryki i zmuszenia strajkujących do jej opuszczenia.

Jak poprzednie próby, tak i ten ostatni krok zawiódł, gdyż postawa walczących robotników jest tak silną, że nie ma obawy, aby garstka obałamuconych zwyciężyła Należy podkreślić stanowisko p. Franka, który na ostatniej konferencji w Inspekcji Pracy oświadczył, że fabrykę likwiduje i nie może być ona unieruchomioną na stałe, gdyż to tylko dodatnio wpłynie na jego i rodziny „nadszarpnięte“ zdrowie. Okazuje się, że jednak chce uruchomić fabrykę.

Po strajku w fabr. „Dziewulski i Lange“ w Opocznie

Szeroki rozgłos zyskała sprawa strajku w fabryce „Dziewulski i Lange“ w Opocznie. Przez 6 tygodni trwał strajk okupacyjny 120 robotników, którzy okupowali fabrykę, ostatnio wraz z żonami i dziećmi, strajkując w jaknajgorszych warunkach lokalowych i ogólnych.

Strajk okupacyjny nie jest nigdy dla robotników „sportem“. Nie był nim przede wszystkim w fabryce „Dziewulski i Lange“. Dość powiedzieć, że w czasie mrozów wielu robotników nabawiło się choroby, a jeden z nich, Wojciech Król, zmarł.

Być może, na okoliczność przedwczesnego zgonu robotnika, złożyły się warunki okupacji.

Warunki te były tym cięższe, że dyrekcja fabryki stosowała w stosunku do strajkujących nacisk, pragnąc ich zmusić do przerwania okupacji. Rolę pomocnika odgrywała endecka t. zw. „Polska Praca“.

Nic jednak nie zdołało złamać robotników. Strajk został zakończony w sposób, który oznacza zwycięstwo robotników.

Po 6 tygodniach walki, okupacja została przerwana.

W dniu 14 stycznia zjechała do Opoczna komisja międzyministerialna. W wyniku całodziennej konferencji ustalono następujące zasady:

1) Przyjmowanie i zwalnianie robotników dokonywa firma, lecz pod pewnymi warunkami i zastrzeżeniami,

2) przyjmowanie robotn. odbywa się jedynie za pośrednictwem Funduszu Pracy,

3) uznanie na terenie fabryki działalności Związku i innych organizacyj robotniczych (politycznej, oświatowej itp.), jak również uszanowanie przekonań politycznych robotników,

4) za strajk nikt nie może być wydalony,

5) z technicznych względów na razie 8 robotników nie będzie zatrudnionych, lecz przy pierwszych przyjęciach oni będą przyjęci pierwsi,

6) 8-iu tych robotników otrzymują zasiłki bezzwrotne w sumie 2.000 zł.,

7) pozostali robotnicy będą przyjęci do pracy do dnia 29 stycznia,

8) praca w godzinach nadliczbowych może być uskuteczniana tylko w wyjątkowych wypadkach, w myśl ustaw.

9) robotnikom, znajdującym się w trudnych warunkach, firma wypłacać będzie zaliczki,

10) obie strony, to jest dyrekcja firmy i C. Zw. Rob. Przem. Chemicznego w Opocznie, zobowiązują się lojalnie wykonywać postanowienia niniejszego orzeczenia, jak również normować wszelkie spory i zatargi na podstawie ustaw.

W dniu 12 bm., z polecenia prokuratury w Lublinie, aresztowano sekretarza Związku, tow. Jankowskiego. Zastępuje go obecnie w sprawowaniu jego funkcyj tow. Bolesław Śliwiński z Kielc.

W związku ze strajkiem odbył się szereg procesów robotników i pozapadały wyroki, przeważnie od 6 mies. do 1 roku więzienia, z zawieszeniem na 3 lata.

***

Sytuacja postrajkowa odznacza się tym, że na terenie Opoczna wzmógł się znacznie rozwój ruchu zawodowego i politycznego. W dniu 25 bm. odbyło się tłumne zgromadzenie sprawozdawcze z udziałem 500 robotników.

Redaktor odpowiedzialny LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik“, Warszawa, Warecka 7.